

Za Redakcją odpowiedzialny
stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji & Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (insetów):
na pierwszą stronę 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwaj-
caryi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech
w Sawonjari i Belgii 4 tal., w Turcji 28 f., w A-
rycie 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przy uję-
ciu w monachii pruskiej oraz w państwach do zw. akupo-
wczego niemiecko-austriackich, nalegających uregły po-
czciw. W innych krajach zaś tylko nasza sja try-
czowa. Za których pośrednictwem (robacz nite) m-za także
przesłać ogłoszenia do ekspedycji Dzien Pozna.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square, W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 3. — W Ham-
burgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstain & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34, i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expe-
dition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajonki. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inow-
oławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, we Francji 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcji 28 fr.
Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy ulicy św. Marcińskiej No. 62, u p. F. H. Richtera i Sp. przy placu Wilhelmskim No. 3, u p. F. H. Richtera, przy ulicy Wilhelmskiej.
u pana A. Adamskiego, ulica Wrocławska No. 9, u pana H. Kirsten, ulica Podgórska No. 14,
u K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15, u M. Kantorowicza, ulica Szewska No. 19,
u J. Afeltowicza, Chwaliszewo No. 13, u Classen, ulica Fryderykowska No. 19.

Na całą Szwajcaryję przyjmują prenumeratę pp. Haasenstain et Vogler w Bazylei (Bäle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little, Newport Street, Leicester Square, W. C.
Insety przesyłane w języku niemieckim, które dopiero przedłożone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odożenie ich inseratu do dnia następnego. W Ekspedy-
cji Dziennika, w księgarniach M. Leitgeb i Sp., F. H. Richtera i w składzie materyałów piśmiennych Antoniego Rosego w Bazarze przyjmują je tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Później oddane już tego dnia w Dzienniku
zamieszczonymi być nie mogą. Obwieszczenia i insety opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.
Upraszanym o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć hość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odesłamy Dziennik do domu.

Nowa Ekspedycja przy ulicy św. Marcińskiej 62, przyjmuje od godziny 8 z rana do południa przedpłatę i zamówienia na ogłoszenia.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) przy placu Wilhelmskim No. 15.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

Ulica św. Marcińska No. 62.

Z powodu święta uroczystego Dziennik w poniedziałek nie wyjdzie.

POZNAŃ, 30 marca.

Dzienniki, jakie nas dochodzą, odznaczają się nie-
słychaną posuchą i zajęte są jedynie przeżuwaniem
znanych lub nałej dla nas wagi wiadomości, referat
przeło nasz dzisiejszy ograniczyć musimy na podaniu
wiadomości drugorzędnej tylko znaczenia.

Zgromadzenie narodowe francuzkie obradowało z
wielkim pospiechem wczoraj i przedwczoraj, aby odo-
czyć się od 30 marca do 22 kwietnia. Wczoraj przy-
jęło Zgromadzenie budżet ministerstwa skarbu po prze-
mówieniu p. Thiersa, który oświadczył się za wprowa-
dzeniem w życie nowych podatków, jedynym źródłem,
mogącym wyzwoić Francję z pod opieki obcego rządu.
Niedawno donosiliśmy o wypowiedzeniu francuzko-
angielskiego traktatu handlowego, co nie mało na-
pusło krwi rządu angielskiemu, upatrującemu w tym
zamech na handel trójednego królestwa, a dziś nam
już donosi telegram o wypowiedzeniu belgijsko-francu-
skiego traktatu.

W Peszcie nie się nie zmieniło. — Na ostatnim
posiedzeniu Izby niższej skreślił prezes ministrów p.
Lonyay przebieg całego sporu i okowań ugodowych,
zganił nadużycia wynikające z wolności słowa, tudzież
wybryki lewicy skierowane przeciw porządkowi, jakie-
mu poddać się winno każde zgromadzenie konstytucyj-
ne; nadmieniał, że w przyszłości niezbędna będzie rze-
cza zabezpieczyć Izbę z pomocą znanych dotychczas-
owego porządku przeciwnych podobnym nadużyciom i po-
dnieść wzorowe zachowanie się prawicy. Usprawiedliwi-
wszy w dalszym toku konieczność noweli reformy wy-
borczej, tudzież projektu do ustawy o pięcioletnim
trwaniu mandatu poselskiego, wyraził nadzieję, że po-
żądowania godne zajęcia będą niezawodnie najsilniej-
szym bodźcem do tego większego połączenia się stron-
nictw.

Z życia AWANTURNIKA.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE

przez

J. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 63, 64, 66, 67, 69, 71 i 72.)

Stare panny i starzy kawalerowie są gędnymi po-
litowania ofiarami, nad którymi zęga się język złośni-
wy i pióro niemilosierne; społeczeństwo nie może im
tego darować, że jak puste kłosa stoją nad niwą, wy-
złowiwszy się z obowiązku i jakby odrębne pasyżynie
stanowią bractwo. Jednakże, wśród tego światowego
zakonu, wysmiewanego powszechnie, ile się kryje za-
pomnianych boleści, cudzych win, za które cierpią mi-
lczące ofiary, i żywotów skromnych, pożytecznych a nie-
szczęśliwych. ... Nielitościwaś nad wszystkich staty-
styka wykazuje zresztą, iż tych zamarych ziarn za-
wsze pewna ilość w danych warunkach znajdować się
musi. ... Winnibyśmy im raczej wielkie współczucie
niż sztyderskie potępienie. Szczególniej na wyrozumia-
łość, o którą się dla nich dopraszamy, zasługiwał cze-
godny profesor Kudelka, któregośmy widzieli na ran-
nej ekskursji tak osobliwą sobie wynajdującego ro-
ślinę. ...

Przeszło ośmdziesiątletni a rzeży i żywy profes-
or oprócz małej pensyjki, którą pobierał, nie chcąc się
uwolnić od obowiązków, boby mu nie zajęte życie za-
jęczyło — nie miał wcale nie. Żył wszakże ubogo i
skromnie, nałogów żadnych nie miał, dla siebie mało
bardzo potrzebował — a mimo to na groszu mu za-
wsze zbywało. Przyczyna tego była i wielka jego dla u-
bogich uczynność i nieszczyśliwa namiętność jedna,
niewinną ale zgubną. Jak wielu nieopatrznych ludzi,
którzy sądzą, że nic złego nie czynią, kupując sobie
kilka ładnych i miłych książek — profesor zaczął od
niezbędnych swemu powołaniu klasycznych dzieł; przy-
padkiem nastąpił mu nabycie paru rzadkości bibliogra-
ficznych — potem uzbierana garstka domagała się ja-

Mowa p. Lonyaya, która była otwartem wypowie-
dzeniem wojny lewicy, została, według telegramów,
bardzo przychylnie przez tych przyjęta, co żyła sobie,
aby słowa te stały się czynem i naprawdliży opone-
tów na drogę wiodącą jedynie do ustalenia porządku
i zapewnienia ojezyźnie trwałego pokoju.

I z Prus jak na dzisiaj prasa niemiecka żadnych
nie przynosi ważniejszych wiadomości. To chyba tyl-
ko i nie po raz pierwszy podnieść musimy, że rząd i
wszystkie pisma jakby o lepsze się ubiegały w tłoma-
czeniu i uniewinianiu środków zastawianych do nas,
w zaprowadzaniu jak najprędzsem nowego prawa o
nadzorze szkolnym a w wynajdywaniu z drugiej zno-
wu strony powodów, dla których organizacja powiatowa
w życie nie może być wprowadzona. W obec o-
statniego prawa jesteśmy „nieodrojalnymi politycznie“,
a dojrzałość naszą okazać mamy wyrzeczeniem się
naszej narodowości, nadzór zaś szkolny dotychczasowy
istnieć u nas nie może, „ponieważ duchowieństwo nasze
bezustannie w celach religijno-narodowych wicherz a
Polacy wzrastają i w materialną i moralną siłę.“ Po
rozporządzeniu p. Büntinga, które zamieściliśmy w czo-
ręjszym numerze pisma naszego, wzbraniającem na-
uczycielom brać udział, w naszych stowarzyszeniach,
wydaje podobno, jak to pod właściwą piśmenny ru-
bryką, inne jeszcze rozporządzenia do władz provin-
cyonalnych. Po zakazie rejeencyjnym i słowach obu-
dwóch ministrów nie jesteśmy już ciekawi nowych
dla nas rekskryptów rządowych, bo cóż, pytamy się,
wziąć można, odebrawszy wszystko — prócz zaufa-
nia do siebie samych i wiary w lepszą przyszłość
naszą.

Kurier Poznański we wczorajszym numerze
dał wyraz oburzeniu przeciwko korespondentowi Ger-
manii z powodu wywieczeń, wymierzanych w ostatnich
czasach przeciwko niemu. Jakkolwiek i nami się o-
pięknie szanowny korespondent, nie dzielimy wszakże
tego oburzenia, bo czegoż więcej spodziewać się można
po piśmie, które nie wahało się przeciw pochwalic
ohydnej Roczniczy jubileuszowej w Prusach Za-
chodnich i namawiać do brania w niej udziału. Dzi-
wić nas tylko może, że pismo takie w obec budzą-
cego się u nas dziennikarskiego ruchu liczyć może
abonentów w polskim społeczeństwie, które skarży

kiegoś systematycznego dopełnienia, potem książkę mu
ktos jednę darował, druga sama przyszła. Złożyła się
z tego biblioteczka, a co gorzej, urosła z niej i przy-
niej prawdziwa namiętność. Nauki przyrodzone przy-
wiodły za sobą kosztowne monografie, dzieła z rycinami;
zaczęło się zbierać zielniki. ... ani się opatrzył
profesor Kudelka, jak dwa pokoje zarosły mu książkami
od góry do dołu. Potem książki zaczęły się cisnąć
na krzesła, na kanapy, stanęły na kominie, wypędyły
piec, wlażyły pod stół, zasypały podłogę i — trzeba by-
ło jednego poranku przynajmniej pokój, bo już ani spać
ani jeść nie było gdzie.

Namiętność też rosła. ... Od pięknych wydań do
osobliwości bibliograficznych i inkunabułów krok tyl-
ko. ... do zakochania się w szerokiach marginesach,
pargaminowych egzemplarzach, oryginalnych oprawach,
unikatach, białych krukach i teratologii bibliografi-
cznej. ... Profesor Kudelka dał się pochwyć w szpony
nielitościwej tej namiętności zbieracza; biblioteka
zajęła mu dwa i trzy pokoje, naostatek cztery, nie da-
ła techną, uczyniła go niewolnikiem gospodarza domu,
który mu co rok groził wypowiedzeniem mieszkania a
podwyższal najem drugiego piąterka, które już teraz
całe nieszczęśliwy zajmował.

Sam profesor wyniósł się ze swem małym łóże-
czkiem na tył do biednej, ciemnej i wilgotnej izdebki,
w której książki żyćby nie mogły, boby je tam wilgoć
zjadła. — W tej ciupce spał, jadł — chował swe rze-
czy, reszta mieszkania od dołu do góry, nawet w po-
środku zajęta była szafami i foliantami.

Profesor był zarazem najszcześliwszym i najnie-
szczęśliwszym z ludzi — cieszył się wprawdzie zdoby-
tami najdziwniej egzemplarzami takich rzadkości, jakich
niektóre królewskie nie posiadają biblioteki — lecz ileż
strachu, trwog i boleści. ... na wypadek pożaru — ja-
ka obawa od złodziejów, jakie męczarnie z ludźmi, co
pożyczają książkę, ażeby ją, nie czytając, rok trzymać
rzuconą gdzieś w kącie! ...

Oprócz tego mała pensyjka profesora i oszczędno-
ści wszelkie szły całe na tę bibliotekę, której komple-
towanie stało się jego życia celem. Nigdy mu nawet
na myśl nie przyszło, że nie mając dzieci nie będzie
miał tego skarbu komu zostawić i że to po jego zgo-
nie, zregestrowane porządnie, pójdzie pod miotek roz-
pierzchnąć się po szerokim Bożym świecie.

Gdy nie miał lekcji, gdy nie pozwalała pora na
wycieczki — profesor zamykał się ze swymi książka-
mi i gospodarował. — Opatrzony szczotką, ściereczką

się nie może na brak dzienników i w Księstwie i w
Królestwie wychodzących, które popierać świętem na-
szym powinno być obowiązkiem.

Ostatnia kadencya sejmowa.

Trzymając się zachowywanego dotąd w pi-
śmie naszym zwyczaju, poświęcimy przy zakoń-
czeniu obecnej kadencji sejmowej kilka słów zasto-
nowienia nad czynnością deputacyi naszej w cią-
gu jej trwania. Chciał zbieg okoliczności, iż
zadanie jej, nie zapowiadające z razu możliwości
wystąpienia zasadniczego na polu narodowem i
politycznem, wzrosło właśnie w ciągu ubiegłej
co dopiero kadencji do niespodzianie ważnych
i szeroko sięgających rozmiarów. W obec no-
wej organizacyi politycznej państwa niemieckie-
go, do którego nas wbrew prawu publicznemu,
woli naszej i protestu wcielono, zdawaćby się
mogło, co też jest poniekąd prawdą, iż zasa-
dnicze kwestye wielkiej polityki tak wewnętrz-
nej jak zewnętrznej schowają się do areopagu
parlamentu zgromadzonej przez swych repre-
zentantów Rzeszy, pozostawiając sejmom krajów
związkowych a więc i sejmowi pruskiemu skro-
mniejszy zakres zagadnień wewnętrznego zarzą-
du. Mimo to sama terytorjalna rozciągłość
państwa pruskiego jak niemniej okoliczność, iż
kancelarz, który jest zarazem naczelnym kiero-
wnikiem wewnętrznej polityki pruskiej, sprawi-
ła ze względu na nasze szczególnie stanow-
sko, że sejm pruski w ciągu ostatniej kadencji stał
się polem nie mniej zaciętej walki od widowni
parlamentu Rzeszy i że deputacyi naszej w sejm-
ie pruskim przypadł trud w swoim rodzaju

i piórkim, opylał, ocierał, ustawiał, wietrzył, przegła-
dał, uśmiechał się — czytał.

Na tém miłym zajęciu schodzili mu długie godzi-
ny. Nadozwaz zapominał o całym świecie, o życiu,
o jego niedzach, o głodzie i chłodzie i ciemności dopiero
lub dzwonek u drzwi przerywały to rozkoszne plon-
drowanie.

Znając już jego słabość antykwaryusze nadsyła-
li mu ze wszystkich świata kraców katalogi ... na-
stępowało odczytywanie ich zajmujące jak najpiękniej-
szy romans sensacyjny, sprawdzanie ze spisanymi wła-
snymi, potem walki z wielką pokusą a chudym wo-
reckiem, liczenie się z kasą a częstokroć posty o mle-
ku, bułce i kawie dla kupienia jakiegoś Alda lub El-
zevira.

To zajęcie na pozór tak suche nie wystudiło mu
duszy — owszem zdawało się go odmładzać i ożywiać.
Zapałał się do niewidzianych książek jak do wymarzo-
nych kochanek. A jakże często nieuchronna rzecz
ludzkich koleją po nadziejach najświetniejszych smu-
tne następowały rozczarowania. Egzemplarz ów, który
w katalogu stał opisany jako wspaniały i cudownie
zachowany a tylko odrobinkę w końcu plamisty, przy-
chodził żółty, brudny i zatłuszczony nielitościwie. In-
ny, co miał mieć tylko maleńką skazę na czole, nie-
zatarta nosił bliznę. ...

Uradowawszy wisiela, profesor zajął się mocno je-
go losem — lecz na nieszczęście świeżo był kupił naj-
niepotrzebniejszą mu ale przepyszną zachowaną kro-
nikę świata frankfurckiego z rysunkami Wolgemutha ...
poszły na nią ostatnie talary.

Potrzeba było odziać nieszczęśliwego ... to się je-
szcze dało na kredyt zrobić; potem należało go gdzieś
umieścić. — W bibliotece ani miejsca ani możności
nie było, w owej ciemnej izdebce miejsce na dwóch nie
starczyło. ... Puścić go samego w świat wydawało się
niebezpiecznem. ... Profesor był w nie małym kłopot-
cie, lecz nawił tak wierzyć w Opatrzność, która go
nie raz w cudowny sposób wyrwała z najcięższych za-
wikłań, że mając kilkanaście godzin do wieczora nie
wąpił, iż one starczą na wydzwignięcie go z tej bie-
dy. Z wielką ostrożnością, aby tego przybyśza w do-
mu nie wyszpiegowano, wprowadził go profesor na go-
rę. ... Tu heroicznie zainstalował go w owej ciemnej
ciupce.

— Mój panie — rzekł wprowadzając go — to
moje całe mieszkanie. — Nie osobliwsze — nie ... to
prawda ... ale — coż robić — mam tam kilka poko-
ików, zajętych książkami a no tam nie ma miejsca i

nie lżejszy od ciężaru, jaki z tak zaszczytnym,
choć moralnej wagi tylko rezultatem dźwigać
przyszło pod przewodnictwem dra. Niegole-
wskiego reprezentacyi naszej w sejmie Zwią-
zku. — Pierwszy miesiąc czynności poselskiej
w sejmie przeszedł dość spokojnie i nie zapo-
wiał z razu burz, jakie nastąpiły później. To
tę owa przednoworoczna epoka posiedzeń sejm-
owych dała tylko sposobność posłowi T. Chłapo-
wskiemu zabrania głosu w sprawie lepszego
uposażenia tłumaczy sądowych w W. Księstwie
Poznańskim. Później dopiero zawrzała walka
zasadnicza wielkiego na przyszłość w organiza-
cyi społecznej w monarchii pruskiej znaczenia,
walka, w której wir i my znaleźliśmy się wcią-
gnięni. — Nie potrzeba przypominać, że hasło
do niej dał wniosek rządowy, odbierający du-
chowieństwu prawo inspektoratu szkolnego, rzecz
wielkiej wagi i doniosłości w skromnej formie.
W obec podobnego wniosku nie mogła ani na
chwile być wątpliwą postawa tak społeczności
w kraju jak reprezentacyi jej w sejmie pru-
skim. Zbyt jasno przemawia do każdego Pola-
ka, wśród obecnych zwłaszcza stosunków, konie-
czność ugody narodowego z kościelnem życiem
w interesie sprawy wspólnej, aby zamiar o-
derwania szkoły, szkoły ludowej mianowicie, od
nadzoru i opieki miejscowego kapłana nie był
miał wywołać bezwzłocznego protestu sumień i
opinii publicznej, nim jeszcze zaniesie było
można protesty pisane i odezwać się z trybuny
parlamentarnej. Niebezpieczeństwo, zagraża-
jące nie mniej dobru moralnemu przez za-
stąpienie kapłana -rodaka innowiercą i innople-
mieniem, jak narodowemu przez idące za tém
zastąpienie języka ojczystego obcym, natchnęło
owe w stutysięczne podpisy zaopatrzone pety-

i dla myszy nie tylko dla człowieka. Tymczasem sobie
zajmijcie moje łóżko i ten kątek a ja do wieczora coś
obmyślę.

Murmiński obejrzał się, nie mówiąc słowa.
— To całe wasze mieszkanie, panie profesorze?
zapytał.

— Ale, gdzież zaś — ofuknął Kudelka — mam
kilka pokoiów, ale tam przecież książki trzeba było
pomieścić, bo one więcej słońca i powietrza i lokalu
dobrego potrzebują niż człowiek. Połóż się sobie, kie-
dy chcesz na łóżku, mogę ci nawet dać jaką piękną
książkę, ażeby ci się nie nudziło. Odpoczywaj, a ja po-
biegnę szukać ... mieszkania, no i na zwiady, co by ci
zależało, żeby cię z życiem pogodził.

Murmiński odmówił pięknej książki, przyrzekł od-
poczywać posłuszny a profesor poszedł na zwiady. —
Szczęściem w korytarzu zaraz spotkał służącą i od niej
się dowiedział, że na trzecim piętrze była pusta izdeb-
ka do najęcia. Natychmiast się na wschody wdrapał,
opatrzył, kazał nająć łóżko i trochę sprzętu; postarał
się, by to mieszkanie wyporządkono i, oznajmivszy go-
spodarzowi, że bierze pokój dla krewnego, który do
niego przybył na czas jakiś — wydobyl Murmińskie-
go z ciemności, zainstalował na trzecim piętrze, wziął
słowo, że się na siebie nie targnie, i poszedł do miasta.

Miał teraz mnóstwo potrzeb i interesów niespo-
dzianych — nie mógł się obejść bez pożyczania pie-
nędzy, chciał się czegoś o swoim protegowanym i je-
go losach dowiedzieć, musiał mu naostatek zajęcie ja-
kieś wyszukać, bo go całkiem na swe barki wziąć nie
miał siły. ... W kilka tygodni byłby musiał żyć buł-
kami i mlekiem.

Od Murmińskiego w pierwszych chwilach, badając
go najpilniej, nie wiele mógł wydobyć — nie chętnie
mówił o przeszłości, nie wypadało też go zatrzymywać cią-
głami jej przypomnieniami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróż do Górnego Egiptu

na statku „Menszycje“

Nie nie znam bardziej uroczego, jak żeglować po
Nilu. Nil! — któż z nas mieszkańców północy nie
śnił kiedyś, chociażby tylko chłopciem na szkolnej

cye, które biegły protestować przeciw szkodliwej inowacyi w imię dotychczasowego porządku rzeczy. W Izbie deputowanych znalazła sprawa ta, wniesiona na porządek dzienny, tłumacza w posle Wierzbickim, który wystąpił przeciw wnioskowi rządowemu z argumentami mianowicie: równie zdrowa logika jak godność narodowa. Pamiętną po wszystkie czasy pozostanie w obec tego wystąpienia odpowiedź ks. Bismarcka, odpowiedź, wypowiadająca wojnę naszemu żywiołowi, chęć zagłady, którą tylko niewczesna przez sto lat pobłażliwość rządu wstrzymała, stan rzeczy, jaki znalazł się „uznania w Alzacy i Lotaryngii”, ciekawą charakterystykę wreszcie społeczności naszej, klasyfikującą ją na agitatorski pierwiastek szlachty, z dobytym mieczem i duchowieństwem, a na spokojny i przykładnie uległy mieszczaństwo i włościan. Krótka odprawa, jaką dał temu wystąpieniu poseł Wierzbicki, znalazła się podniesioną, rozszerzoną w kilka dni później w pięknej mowie posła Kantaka przy sposobności pozycei budżetowej dla inspektorów szkółnych. Nie mniejszą dalej zasługę mają w tej sprawie członkowie Izby panów, mianowicie pp. Bniński i Mielżyński, nie tyle może nawet, iż gdy wniosek rządowy dostał się przed trybunał korporacji, w której skład wchodzi, zabierali głos przeciw wnioskowi rządowemu, ile raczej, iż skorzystali ze sposobności jego, by zaznaczyć własne narodowe stanowisko i oświadczyć ks. Bismarckowi, jak iluzyjnym jest jego mniemanie, aby patriotyzm polski był przyniósł pewnych warstw społecznych tylko a lud polski u nas przynajmniej nie umiał czuć razem ze szlachtą polską. Nadarzyła się więc tak sposobność w obec groźnej zaczepki księcia Bismarcka, która nas z jednej strony na zewnątrz podnosi, z drugiej upomina, bismy się mieli na baczności, jeśli chcemy żyć nadal jako narodowa indywidualność, wystąpienia zasadniczo-narodowego dla deputacji naszej w sejmie pruskim i wypowiedzenia tego, po co się ostatecznie w sejmach pruskich i niemieckich zasiada, ale co nie zawsze z braku stosownej okazyi wypowiedzieć można: Jesteśmy Polakami, wszyscy razem bez wyjątku, Polakami pozostać pragniemy! — Wchodząca na porządek dzienny w ostatnich dniach już trwania kadencji sejmowej ordynacja powiatowa dostarczyła, dzięki oświadczeniu ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga, iż wyjątkowość względem nas skńczy się, skoro przestając być Polakami, zamienimy się w Prusaków i Niemców — podobna sposobność. Przypominamy w tym względzie czytelnikom naszym oba wystąpienia pp. dr. Henryka Szumana, prezesa koła sejmowego w Berlinie, i Kantaka. Tak jeden jak drugi przemówili w sposób znany czytelnikom naszym a zdolny odebrać hr. Eulenburgowi iluzję, iż życzeniu jego, póki choć jeden Polak żyje, miało się stać zadość. — Otóż to krótki szkic działalności parlamentarnej naszej deputacji w ciągu ubiegłej kadencji sejmowej. Jeżli rezultaty dotykające i realne są w niej małe lub żadne, nie ma nikt powodu i prawa dziwić się zbytecznie nad tą prawdą oczywistą, która, powtarzając się z wierną jednostajnością od dwudziestu przeszło wśród korzystniejszych stokrrotnie niż dzisiaj koniunktur, nie mogła się nie powtórzyć w dobitniejszy i dotkliwszy dla nas

ławie, o owę cudowną rzecze, żywiącą chlebobojną wodą tysiące mieszkańców pustyni, zamieniającą dobroczynnymi wylewami jałowe, piaszczyste obszary w jedne z najżyźniejszych okolic znanego świata. Te sny i pragnienia, które często młodzieńcza obłąkały wyobraźnia, stanęły znowu żywe i świeże przed myślą, gdy po nocy w wygodnej spłodzonej kajucie razem z pierwszymi promieniami słońca wystąpił dzisiaj na pokład i ujrzał już nie czarujące pałace wiekroła, przegladające się w zwierciadle nilowem, już nie wysmukłe minaretów wieżące, ale żywną dolinę Nilu, pola pszeniczne poprzerywane kanałami, łany trzciny cukrowej i przypoiminające mi rodzinny zakątek rzepiki a to wszystko ubrane w palmy, i sykomory, w bukiety tamarisków lub kaktusowe lasy i oblane złotem, łagodnym słońcem styczniowym, królującym nad jasnych, szafirowych niebios. Nil fantastycznymi tocząc się zakrętami, to szerszą, to węższą wstęgą przerywa spragnione jego wody, wybrzeża a równie kapryśny jak dobroczynny częstami a nagle się formującymi mieliznami i ławami piaszczystymi i niezmiernie żegluga. Jakże różnorodne bogactwo widoków i obrazów! Tu jałowe, wysokie skały, ówde czarna, żywna dolina, tam nędzne, błotniste arabskie wioski, dalej jeszcze niebotyczne piramidy. Cała prawie urodzajna część Egiptu znajduje się po lewej stronie rzeki Nilu, co najlepsze dary od serca niesie tej szczęśliwej stronie; prawe wybrzeże wzdłuż Nilu, piaszczyste, urodzajnej gleby pozbawione, czasem strumie wybrzeża aż do stóp rzeki rozciągają państwa hyen i szakalów — pustynię. Całe też życie, rolnictwo, i przemysł zespółło się po lewej stronie Nilu, a że tak było od wieków, o tem świadczy najwymowniej piramidy i nekropole starych Egipcyan, którzy tu na brzegu pustyni przyszli się położyć w grobowce obok pól, które uprawiali za życia. Prawy brzeg Nilu wcale, lub mało tylko, bardzo posiada pomników w tej części Egiptu. O kilka godzin od Kairo statkiem parowym odkryto przecież na tym brzegu kilka źródeł siarczanych a za dwa lub trzy lata, dzięki gorliwości, z jaką wiekroł panujący otwiera nowe drogi przemysłu i dobrobytu w swoim kraju, posiadanie Egiptu wytwórny zakład kapielny, z którego, także, nie tylko krajowej ale i Europejczyce korzystać będą, bo przedziwny klimat tutejszy, żadnym prawie nie podlegający zmianom, nie ogranicza jak u nas sezonu kąpielnego na kilka zaledwie miesięcy. Dr. Reil, przewodniczący urzędowi tego dobroczynnego ze wszelkich miar, zakładu, znalazł, szukając za wodą warsztat broni, z epoki kamienniej

sposób teraz, kiedy opinia publiczna Niemiec oszołomiona niesłychanymi powodzeniami, nie zna szacunku dla praw narodów innych, a kiedy wola ich zbiorowa abdykowała w ręce męża stanu, którego chwilowy interes nie zdaje się przemawiać za oszczędzaniem naszego żywiołu. Rezultatów rzeczywistych i dotykających znaczenia nie było więc z działalności naszej deputacji sejmowej, bo ich być nie mogło. Natomiast był i pozostanie z ich ubiegłej co dopiero czynności zysk, którym się wszystkie uciśnione sprawy i idee aż do wyjścia na dzień biały, aż do odniesienia materyjalnego zwycięstwa kontentować winne, i sposobność i możność publicznego i uroczystego oddania hołdu swęj prawdzie — zysk nie małej wagi, którego odniesienie w całej pełni przynależało na tak trudnym stanowisku walczącej deputacji naszej w łonie sejmiku pruskiego.

Wiadomości urzędowe.

Npau raczył potwierdzić wybór dotychczasowego burmistrza królewskiej Huty Goetz na burmistrza miasta Opola na prawem przepisany przeciąg lat dwunastu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z miasta 29 marca.

(Teatr polski. — Oświata ludowa.)

(e) Czy i kiedy stanie teatr polski; kiedy i na jakim miejscu rozpocznie się jego budowa? takie lub podobne często słyszymy głosy, na które, jak dotąd przynajmniej, żadna stanowca nie nastąpiła odpowiedź. Zanim więc ci, do których to należy, w niej odzwia się, pozwólcie mi, jako dobrze w tej sprawie poinformowanemu, choć kilka słów powiedzieć. Budowa teatru polskiego, o ile mnie wiadomo, rozpocznie się najdalej za parę miesięcy i jest nadzieją, że prace zewnętrzne koło rzeczono gmachu przed zimą ukończone zostaną. Na zimę więc i przyszłą wiosnę zostaną do wykonania prace wewnętrzne. Plan na gmach teatralny już wygotowany; miałem sposobność oglądania go i wedle mego przekonania i znajomości rzeczy odpowiada najzupełniej wszelkim wymaganiom tak pod względem sztuki jak i dogodności. Pozostaje tylko, aby był zrewidowanym i ocenionym przez znawców, co zaraz, jak słyszałem, po świętach ma być dopełnionem. Pomimo zaś rozmaitych projektów, mniej lub więcej praktycznych, tak Rada Nadzorcza jak i Dyrekcja Spółki postanowiła rozpocząć budowę teatru na nieruchomości tej, jaką przy ulicy Berlińskiej w roku zeszłym nabyła. Ważne bardzo powody za tem przemawiają a mianowicie środki pieniężne, jakimi Spółka rozporządza a które nie pozwalają jej wdawać się w żadne tego rodzaju przedsięwzięcia, któreby możność jej finansową przechodziły, i wreszcie względem, by wystawiony teatr zapewnił stałe istnienie scenie polskiej, bez czego gmach sam byłby niepotrzebnym zbytkiem. Istnienie zaś stałe sceny polskiej tylko wówczas może być zapewnionem, jeśli będą odpowiednio fundusze na jej podtrzymywanie. Otóż na gruncie nabytym stoi już dom, dochody z którego tak na dywidendę dla akcyonaryuszów jak i na reparacje gmachu teatralnego, oraz na subwencję dla sceny polskiej, posłużyć mogą. — Cały zaś fundusz, jakim Spółka rozporządza, jeśli akcyonariuszebrane spłaczone będą, jest dostatecznym tak na zapłacenie całego szacunku nabytej nieruchomości, jak i wystawienie gmachu teatralnego. Wszelkie inne projekty, z jakimi tu i owdzie spotykać się można, dowodzą tylko dobrych chęci i naszego zamiłowania do stawiania najrozmaitszych projektów — ale grzeszą brakiem praktyczności i nieuwzględnieniem głównego celu, o jaki Spółce chodzi; a celem tym, powtarzamy, stałyby istnienie sceny polskiej. — Co do sceny to, o ile nam wiadomo, już obecnie Spółka stara się, aby wyjść z tymczasowości, jaka dotąd praktyko-

a więc starszej od historycznych Faraonów. Pokazywał mi dzisiaj ciekawy zbiór krzemienianych noży, na wpół wykonanych lub całkowicie wystrzonych strzał i innych narzędzi z tej dziecięcej epoki dzisiaj już tak starej ludzkości. — Ale powróćmy na brzeg lewy, gdzie nas również przeszłość zamierzała jak pełnią życia oddychająca teraźniejszość wabi zarówno. — Po tym to brzegu znachodzimy, jak wyżej wspominałem piramidy, i mastaba czyli staroegipskie grobowce, obok nich wznoszą się cukrownie podług najlepszych systemów z niezmiernym nakładem przez wiekroła wzniesione; droga żelazna wiedzie pomiędzy polami maku i bawełny aż do Minieh, pierwszego po Kairze nadniłowego miasta; za lat kilka, jak z ust samego wiekroła słyszałem, lokomotywy dotrą aż do Teb, starożytniej Faraonów stolicy, i dalej coraz dalej, aby skarb odległych prowincji Nubii, Sudanu, Etyopii sprowadzić na targ międzynarodowego przemysłu. — W przeszłym już liście donosiłem wam, że podróż tę odbywam z wiekrołem na statku uczonego egipologa Mariette bey. Flota nasza składa się z 6 dużych parowców i małego rafasa to jest małegoż statku parowego na popyki i forpoczy, który mógłby doskonale i po naszym Gople żeglować. Dzisiaj rano po cięgiem nadzwyczajnym zabrał mnie wiekroł ze sobą na zwiedzenie trzech fabryk cukru, które za dni kilka rozpocząć mają kampanię. Po kilkogodzinnej przejażdżce powróciłem na statki, które nas na noc tutaj do Minieh przewiozły. Za małe mam wyobrażenie o cukrowniach, abym był mógł jakiegokolwiek zdanie sformułować sobie o zwiedzanych fabrykach, wszelako uderzył mnie ich ogrom, staranność wykonczenia, rozmiar angielskich maszyn i przyrządów fabrycznych, pewien przepych i wytworność urządzenia, o jakiej w Europie myśleć byłoby szaleństwem. — Słyszałem często osoby narzekające, że postępy cywilizacji, mianowicie przemysłu i handlu, odejmują wiele uroku starożytnej ziemi Faraonów, że razi ich na jednym planie widok piramid i fabrycznego komina, że świat lokomotywy w świętokradzki sposób przerywa ciszę pełną grozy tej ziemi grobowców i t. p. Co do mnie, nigdy nie pomyślałem o tego stopnia sentymentalnego puryzmu a wszystkie te i tym podobne narzekania przywykłem po prostu uważać za pozę. Gdy z nabożeństwem przeszłości przychodzę u stóp wiekopomnej mogiły zatopić się w rozmyśleniach minionych trudów i zdobyczy ludzkiego ducha, gdy doń podążam czerpać naukę lub pociechę, wskazówkę lub odpowiedź, wtedy ani świat lokomotywy, ani pracownicy

wała się, urządzić ją na innych trwalszych niż dotychczas podstawach. W tym celu zawiązała rokowania z towarzystwem krakowskim, proponując mu jej objęcie i prowadzenie. Gdyby rokowania te nie przyszły do skutku, w takim razie powierzy prowadzenie sceny osobom prywatnym znanym z zamiłowania jej i artystycznego wykształcenia, w których ręku nie tylko, jak spodziewać się należy, nie będzie jak dotąd efemeryczną, lecz oświeconą i rozwiniętą się będzie wedle możliwości. Wszystko to jednak głównie zależy od akuratago spłacania rat akcyjnych; bez tego bowiem, mimo najlepszej chęci osób na czele Spółki stojących cała sprawa nie będzie mogła tak szybko być załatwioną, jak tego słusznie domaga się cała społeczność nasza.

Drugim przedmiotem, który w wyższym jeszcze stopniu zajmuje uwagę publiczności naszej, jest sprawa oświaty ludowej. Sprawa ta, zapewnić możemy, jest w należytem biegu. Organizacja już w dwóch trzecich Księstwa zaprowadzona została. Od gorliwości okręgowych zależy dalszy jej rozwój. Dyrekcja z swej strony, posuwając dalej organizację, zajmuje się już pracą fachową, rezultaty której w niedługim czasie do wiadomości publicznej poda.

Na pierwszym planie swej działalności zamieściła szerzenie pism pożytecznych i zakładanie bibliotek. Te ostatnie składają się mogą z trojakić treści książeczek to jest: religijno-moralnej, historycznej i przyrodniczo-gospodarskiej. Do wydania zajmującego się tem, jak słyszymy, powołane zostały kompetentne osoby z rozmaitych stanów, a przynajmniej nam zaznaczyć, iż nikt z powołanych nie wyłączył się, owszem każdy chętnie na wezwanie pospieszył. Zgoła, że wszystkie sądząc, przekonani jesteśmy, że Towarzystwo oświaty ludowej niewątpliwie pożytek przyniesie, bo całe społeczeństwo otacza je swem ciepłem i prawdziwie serdecznem poparciem. Bodaży tylko w tem znacnem i szlachetnem usposobieniu wytrwało!

Z Królestwa Polskiego, 27 marca.

(Śmierć i zagłada. — Część Wielkopolanom. — Wytrwałość a praca. — Wieści o pojednaniu z Moskalami. — Cichocińsk. — Gimnazjum w Włocławku.)

(wel.) Z niesłychaną chęcią, że tak powiem, polykamy wszystkie wiadomości, jakie od was tu dobiegają. A więc walka przeciw naszemu żywiołowi na wszystkich punktach, na całej niemal linii. Jeden, jedyny okrzyk rozlega się gromko: śmierć i zagłada! Tu moskwić, tam germanizm ubiegają się w tych turniejach wynarodowienia nas o lepsze. Z pośród tego wrogo go gwaru dobiega nas odzew wasz: solidarność, wytrwałość i praca. Cześć wam, bracia Wielkopolanie! cześć kołu sejmowemu, cześć wszystkim od najmniejszego do najwyższego, że wytrwało z meżkim spokojem stojąc pod sztandarem narodowym, nie poddając się bezsilnym narzekaniom, ale przekonani o słuszności naszej wspólnej sprawy, walczycie za nią a walczycie bronią, w której jedynie zbawienie nasze. Tak, bo tylko solidarność, jedność, wytrwałość i praca zbawia nas. Ręka w rękę niechaj będzie godłem naszym; walka prawna na wszystkich punktach a żadne gorączkowe porwy! Bez wątpienia, chwila obecna dla nas groźna — gorliwie tylko a w spokoju pracując, przetrwamy ją. Wytrwałość a praca to najskuteczniejsza broń nasza. I my też w naszym szerokim więzieniu w broni tej przyszość tylko naszą widzimy. Nie wiele wprawdzie zdziałaliśmy, bo na każdym kroku ze strony rządu napotyamy na przeszkodę — ale nie jedno już na lepsze się zmieniło. I tu wiele już prac zapoczątkowanych zostało; da Bóg, owoce z nich wykwitnie. Nie podobna mi wymieniać ich — powiem wam jednak, iż pod wielu względami widoczny zwrot ku lepszemu.

Rząd po dawnemu gospodarzy a od systemu swego rusyfikującego ani na krok nie odstępuje. Wszystkie pogłoski o pojednaniu się z nami nie mają najmniejszego sensu ani też jakiegokolwiek podstawy; kolportują je jedynie ci, którzy wymarzywszy w mózgu swoim ideę federacyjną słowiańską, pragnęliby wzmocnić ją w Moskali, którzy po cichu z tego się śmieją. Na szczęście, podobnych popleczników moskiewskich bardzo mało, na palcach ich policzyć można. Zresztą trudno ich nawet uważać za Polaków; są to po większej części karyerowicze, którzy zawsze gotowi

turkot kół i machin żelaznych z łona przeszłości wyrwać innie nie zdoła. Ale nie zawsze szukam tych wrażeń; niebezpiecznem jest dla ducha oboować ciągle ze śmiercią. Owszem, gdy weselszłem okiem powiódę do koła, niło mi ujrzeć zespalone pomniki starożytnych usiłowań z najnowszymi wynikami wysiłku i myśli dzisiaj żyjących pokoleń. Ten sam duch, który przedwidywał stawianiu piramid, pchnął go żelaznej drodze parę w prawidła ujętą; ten sam pierwiastek w coraz dalszych i śmielszych rozwoju śledzić i badać na miejscach, gdzie pierwsze a przecież tak stałe kroki stawiać począł, jest wielką rozkoszą, co więcej otuchą na przyszłość. Każdy więc nowy krok na drodze cywilizacji i postępu witam w Egipcie nie odkryciem niechęci ale głosem uwielbienia i pewien jestem, że jeżeli piramidy zadrżą w posadzie w obec dróg żelaznych i balonów, to nie ze zgrozy ale z radości na widok młodszych braci, dzieci ludzkiego ducha. Są i będą zawsze ludzie, co nikczemną miarą własnej piersi mierzyć gotowi całe horyzonty, całe światy, co w nędznem kółku własnych, ciasnych wyobrażeń przynusiem pragnęliby uwiezić to, co nieskończoność ledwie objąć zdoła. Dla nich piramidy i mogiły glazy nie mówią tym wielkim językiem przeszłości, którego nasłuchać się dosyć nie można; dla nich te olbrzymie pomniki zamartwiałej cywilizacji nie są księgami dziejów ludzkiego ducha ale banalna biała karta, na której wygodnie własne nikczemne wyrzki można nazwisko. A jednak kilkakrotnie opędać się musiałem świętokradzkiemu na widok tych ludzi pytani, czy to nie są najszczęśliwsze istoty. Brak wrażeń gorących jest wprawdzie śmiercią i stokrój gorzej niż śmiercią, ale z drugiej strony zamarto żywe odczucie, zapładniające ducha nową myślą, nie liczy się do rozkoszy, zwłaszcza gdy potem słowo żywe, to dziecię dacha i wrażeń, przychodzi podać gorące jeszcze krwią serdeczną obojętnemu i zimnemu społeczeństwu.

Minieh, w lutym. Dojeżdżającemu z daleka Minieh wspaniałem się zdaje, niżli jest w istocie. — Jest to zresztą, koleją tak wielu rzeczy na świecie! — Obejrzałem się dzisiaj po tej brudnej mieścinie, która oprócz pałacu wiekroła i zgrabnej wili, należącej także do tego najbogatszego z monarchów, nie posiada uwagi godnego, bo ogromna cukrownia, której komin 54 metry wysoki, z daleka już bardzo widny podobny, nie jest osobliwością w Egipcie. Nie dosyć jest policzyć wszystkie fabryki, koleje, kanały itd., które wiekroł panujący stworzył w Egipcie, aby mieć wyobrażenie o niezmiernym działaniu tego postę-

gardlować za tymi, co mają władzę w ręku. Zgoła, coraz więcej utrwała się w nas przekonanie, że przyszłość nasza wyłącznie od nas li tylko samych i pracy naszej zależy.

Artykuł umieszczony nie dawno w piśmie waszem pod napisem: Ręka w rękę, bardzo nas ujął za serce. Prawda, iż wiele tam jest rzeczy nie wykonalnych, ale wiele przy dobrej woli dałoby się wykonać. Po między innymi, owe bezcelowe podróże za granicę powinny być z naszych zwyczajów być wykreślone. Licząc na to, że głos tak serdeczny a tak pełny patryotycznej uczucia nie przeminie bez śladu, postanowiłem zapoznać was bliżej z Cichocińskiem, aby przekonać, że pobyt w nim nie łączy się z tak wielkimi niewygodami, jakie zwykłe, gdy chodzi o nasze wody, wyobrażamy sobie.

Cichocińsk leży na obszernej nadwiślańskiej nizinie, okoloniej lasem i górami, poprzerywaną łąkami, które chronią go od zbytniego skwaru słońca, a posiada gruntu nawiezionego ziemią urodzajną nie dopuszczając wilgoci, która prędko podsycha, ani też sprzyja z tego powodu rozwijaniu się miazmatów, które w zarodzie już gąsą pod wpływem obfitości chloru, wywijaającego się przy tętniach. Tak przyjemnego powietrza przepelnionego solanką rzadko gdzie napotkacie. Aleje i chodniki wywierzające, obsadzone drzewami, komunikacje utrwalone za pomocą kolei, ogród przy źródłach, przechadzka pod tętniami, wygodne i eleganckie powozy do najęcia są owocami ciągłej troskliwości, osobliwie w ostatnich rozwinętych latach. Znajduje się w zakładzie poczta, skład wód mineralnych, apteka, szpital, zakład gimnastyczny, teatr i na potrzebę duchowną kaplica przy galerii podbudowana, w której codziennie odbywają się nabożeństwa. Komunikacja z krajem i z zagranicą łatwa, gdyż trzy razy codziennie pociągi kolei żelaznej przychodzą i odchodzą. Na nudy w Cichocińsku wcale nie można się uskarżać. Z rana schodzi przyjemnie czas przy źródle na picie wód, gdzie muzyka spędza gorące niesmak i oddala myśl o chorobie, — przedpołudnie zajmują kąpiele — a poobiednie godziny spędzają się na przechadzce i przy muzyce — wieczorne zaś w teatrze lub w towarzystwie zbierającym się w salonach do tego celu przeznaczonych. Dodajmy do tego lekeje muzyki, tańca, gimnastyki szwedzkiej i pokojowej, wycieczki w okolice Cichocińska, wieczory z tańcami, które dwa razy w tygodniu mają miejsce a utworzymy obraz, jak czas szybko i międostrzeżenie przemija, jak jest przepelniony różnorodną rozrywką i zajęciem. Wreszcie zawiązujące się obecnie towarzystwo akcyjne, do którego przeważnie należą obywatele wiejscy i lekarze, jeszcze bardziej dbałym będzie o wygodę dla gości.

Towarzystwo to już w tym czasie stanie, kilkakroć tysięcy talarów leżą w pogotowiu na ten cel przeznaczonych. Wody Cichocińskie należą do solanek bromowodowych, są w takiej obfitości, iż nie potrzebują być wzmocnione ługami solnymi, jak to ma miejsce w Kreutznach, lecz jako źródło naturalne, nie wzmacniane sztucznie a zatem nie zmienione w swych dynamicznych własnościach, może być z korzyścią do użytku lekarskiego zastępowane.

Wreszcie to Wam nadmieniam, iż gimnazjum realne w Włocławku z początkiem przyszłego roku szkolnego ma być zamienione na filologiczne.

Z wiadomości bieżących to Wam jeszcze dodaję, iż od nowego roku mamy przepisy pocztowe zreorganizowane, na sposób jeszcze więcej postępowy. Listów nam już adresować po polsku nie wolno lecz tylko po moskiewsku. Kto chce jakiegokolwiek korespondencyą odbierać z poczty, musi wykupić bilet, który kosztuje 1 rubl. na rok, inaczej bowiem poczta mu nie wyda. — Kto u nas chce korespondować, musi list co najmniej w kopercie stemplowej wysłać, gdyż w odepłaniu marek pocztowych moskiewscy czynownicy są tak wykwalifikowani, iż nikt im w tym względzie nie zrówna. — List u nas z poczty w najkrótszym już czasie w obrębie Królestwa odbiera się w dni trzy od oddania go na stacyą wysyłającą i to tylko jeszcze wtedy, gdzie pocztę pociągów kolei żelaznej zabierają. W innych zaś miejscowościach, gdzie nie ma kolei, na dwadzieścia mil odległości, list wysłany pocztą, przez tydzień już co najmniej odbywając kwarantannę po biurkach panów ekspedytorów stacyi pośrednich przybywa zaledwie do miejsca swego przeznaczenia. O pocztach

powego władcy; ale trzeba równie przemierzyć myślą krótką przestrzeń czasu, która mu do postawienia tyłu olbrzymich dzieł starczyła. Temu dni kilka upłynęło lat dziewięć dopiero, odkąd Ismail basza po beznamiętnie rozrzuconym i wojsko tylko milującym bracie Saïd-baszy objął ster rządów najstarszy i najbogatszy ziemi na świecie a już to, co zdziałał i stworzył, wypełniłoby zaszczytnie panowanie kilku władców starożytnego Egiptu. Zawiądzęca mu nie tylko podniesienie przemysłu ale stworzenie go zupełnie, nie tylko o stworzenie bramy gościnnej dla europejskiej cywilizacji, ale zburzenie całkowite owego olbrzymiego muru przesądów i uprzedzeń, który wybrzeża nilowe dla prawdziwego postępu i światła zamykał. I wszystkie te zdobycze przyszło Ismail baszy przebojem do kraju wprowadzać; trzeba było tej energii i wytrwałości, tej siły i tego jasnego na rzeczy poglądu, który tak w nim podziwiają wszyscy, co się w jakibądź sposób do niego zbliżyli, aby dzieło to zaszczytne przeobrażenia doprowadzić zupełnie do skutku. Tamowany w swych usiłowaniach przesadami religijnymi własnych poddanych, wstrzymywany zaśniedziwością Porty, nie opuścił przecież z niechęcią raz powziętego planu i dziś nie tylko cel ale i owoce swej pracy widzi przed sobą. Pisano i rozprawiano wiele o Ismailu baszy; awanturnicy europejscy, którym się nie udało, jak za jego poprzednika oszukaństwem i kradzieżą dojść do kolosalnych majątków, starali się oszczerstwami rzucić na niego skazę. Wyrzucano mu zajęcie się handlem i przemysłem, niegodne stanowiska społecznego, jakie zajmuje; to znowu, że w swoim ręku monopolizuje cały przemysł kraju, że mu nie postępek ale zubożenie się własne na myśli i tym podobne niedorzeczności. Nie myślę stawać w szranki jako rehabilitator khediwa; zresztą w obec nikczemnych piśmideł rehabilitacja nie potrzebna; ale ilekroć się sposobność po temu nadarzy, nie mogę nie dać wyrazu oburzeniu, jakiego mi wszelkie podobne na wiekroła napaści są powodem. Rzućmy okiem na któreśbądź olbrzymie przedsięwzięcie Ismail baszy, policzmy ilość zaprzatniętych przy robotach Arabów a uznajmy, że monarcha zamieniający tłumy nędznych żebraków w zastęp pracowitych robotników, już z tego chociażby tylko powodu zasługuje na wdzięczność swego narodu a pośrednio i Europy, której w ten sposób nowi współpracownicy na polu postępu z dniem każdym przybywają.

§. (Dalszy ciąg nastąpi.)

osobowych nie ma u nas nawet i mowy. Wyjawszy Lublin, Radom i Pułuskę, do których to miejsc kurjerki w godzinach, jakich im się żywnie tylko po-
dobna, wychodzą z Warszawy i tamże przybywają, ni-
gdy indziej nie kursują. A na pierwszorzędnym tra-
cie, jakim jest szosa prowadząca z Warszawy przez
Pułuskę i Łomżę do Petersburga, most na rzece Nar-
wi pod Zegrzem od roku już przeszedł zepsuty: Boh-
toko i Hosudar znajet (jak mówią moskale), kiedy się
doczeka reparaacji.

Lwów, 25 marca.

(Ważne ogłoszenia) urzędowej gazety. — „Borby“ lwowskie. —
Agitacje ruskie. — Statut towarzystwa akcyjnego teatru za-
twierdzone. — Opera polska. — Biskupstwo przemyskie).

(T) Gwałtu co się dzieje! pomimo dzisiejszego
uroczystego święta, ma wyjść urzędowa Gazeta Lwo-
wska i to z powodu „ważnych ogłoszeń“. Cóż się
stało? czy zatwierdzone może konstytucja, czy z po-
wodu niezłomnych „borb“ lwowskich, ma być ogło-
szony stan obłączenia, czy cesarz abdykował, czy może
jeszcze ważniejsze nastąpi ogłoszenie.

Daremnym alarm. U samego źródła dowiedziałem
się, że ponieważ w sobotę ukonstytuowała się komisja
mająca się zająć przygotowaniem u nas do wystawy
światowej w Wiedniu, a ponieważ dalej termin do
zgłoszeń się naznaczony już na dzień 15 kwietnia,
przeto czas bardzo krótki, nakazał więc namiestnik
który jest prezesem komisji lwowskiej, ogłosić jak naj-
prędzej rezultat pierwszych narad tej komisji, a mia-
nowicie zawiadomić o ukonstytuowaniu się jej i po-
dzielić na akcje. Nic więc straconego, nie niebezpie-
czeństwo nie głosi Gazeta urzędowa i spokojnie mo-
żesz spać lwowski narodzić, a budząc się chwilami z
tego snu sprawidliwych, przepędzaj czas dalej na spo-
rach i kłótniach, które mi się wyróżniają pomiędzy
narodami wszystkimi kuli ziemskiej. Czytelnicy Lwo-
wskich dzienników tylko słabe mogą mieć wyobraze-
nie o tych tutaj sporach i walkach, ale nie chcą
bynajmniej przyczynić się do tego by dokładniejszego
o tym nabyli wyobrażenia. Nic by to zresztą nie po-
mogło, ztemu by nie zaradziło, do zgody by nie do-
prowadziło. Przeto milcz o tym dzisiaj.

Agitacje świętojskie po wsiach trwają dalej. Że
się jednak podobno ajentem wiedzy. Chłopi nie sko-
rzy dawać podpisy, wzbraniają się podpisywać owych
protestów przeciw rezolucji, a są nawet z prowincji
doniesienia o niebezpieczeństwie na jakie miejscowi
ajenci są narażeni.

Statut tworzącego się towarzystwa akcyjnego przy-
jaciół sceny narodowej, został przez ministerstwo w ca-
łej ośnowie zatwierdzony i wkrótce już będzie mogło
to towarzystwo wejść w życie i objąć przedsiębiorstwo
teatralne z rąk tymczasowej spółki na której czele
stoi p. Wal. Podlewski. Nim to nastąpi organizuje
ta spółka bardzo energicznie teatr, a co ważniejsze o-
perę polską, której przedstawienia rozpoczyna się we
wtorek po świętach Halką Moniuszkę.

Rezultatu zabiegów nowej dyrekcji przewidzieć
trudno, są jednak wszelkie warunki po temu byśmy
już raz mieli dobry teatr we Lwowie i nieźłą operę,
która z czasem przy poparciu publiczności, może stać
się doskonałą. O ile wiem zaangażowano dotychczas
do opery panie Kwiecińską z Warszawy, panią Wy-
socką ze Lwowa (dawniej Kwiecińską) i panią Gru-
szczyńską. Z mężczyzn pp. Cieślowski (tenor),
Borkowski (bas) z Warszawy, pana Leopolda Mi-
luszewskiego (baryton) bawiącego gdzieś w Niemczech,
Konciewicz (basso cantante) i skompletowano bardzo
szczęśliwie chóry dotychczasowej tutaj opery nie-
mieckiej siłami sprowadzonymi z Warszawy.

Tutejsze towarzystwo dramatyczne wzmożone zostało
paniami Aszpergerową, Nowakowską, Wolańską, Hu-
bertową i Doroszyńską, a podobne są widoki, że i z
Warszawy otrzymamy posilki. Z mężczyzn przybyli
do dotychczasowej trupy prócz waszych pp. Dobrzań-
skiego, Wolańskiego, Doroszyńskiego, Konarskiego itd.
także dobrze Wam znani pp. Ładnowski, który obje-
muje reżyserią i Lech Nowakowski. Tymczasowo póki
stałe do Lwowa nie będzie się mógł przenieść Jan
Królkowski lub Rapacki, objął dyrekcją Nestor na-
szych artystów scenicznych p. Smochowski, dyrektora
operę zaś objął stale p. Niedzielski, który utwarza
operę polską we Lwowie niezmiernie sprawie publi-
cznej wyrządza usługi, naszych żydów bowiem, którzy
— lubo nie mogą iść w porównanie z Wasyrmi współ-
obywatelami wyznania mojżeszowego, — nie są w ję-
zyku polskim zbytnio rozniżeni, tylko opera do
teatru polskiego sprowadzić zdoła.

Sprawa biskupstwa przemyskiego, obrządku ruskie-
go jeszcze nie rozstrzygnięta. Metropolita ks. Sem-
bratowicz oświadczył, że do Rzymu, aby zapobiedz
tam przychyleniu się kurji rzymskiej do żądań rządu
wiedeńskiego, który jak wiecie wbrew woli kapituły
tutejszej zamianował biskupem nienależącego do partji
świętojurskiej kanonika Stupnickiego. W tych dniach
wróci Metropolita do Lwowa.

Carogród, 20 marca.

(Szczegóły o podstawach prawnych Turcji).

(St. Z.) Wschód, na który Europa tak często z
ciekawością zwraca oczy, niezaprzeczenie i was, roda-
cy, interesować będzie. Lecz na wstępnie mnych kore-
spondencyi nie myślę zaspokojeć waszej ciekawości,
która na samo wspomnienie tej ciepłej krainy, kole-
bki kwiatu marzy już zapewne o czarodziejskich
widokach. Może biorąc fizjologicznie będzie to i
dobra strona naszej polskiej natury, wyróżniająca
nas, od Zachodu i Poludnia, że wszędzie szuka-
my piękna. Lecz za to mało się troszczymy o realną
wartość a podziwiamy tylko wdziku pełne formy z
poza ludzkiej szkielet oświetlonego panoramą. Tak
tę i o Wschodzie dumając, z natury lepsi i wyżsi
uczuciem widzimy w nim tylko naiwną prostotę, a
rozstrągnięci pstręciną pięknego kobiera nie wiele
wiemy co on kryje na tej ziemi, na którą losy poli-
tycznej przeszłości i naszych nadziei nieraz rzuci-
ły. Lecz że zadanie dziennika nie jest tej natury,
by tworzyć Kirdżalich zdolnych rozkołysać nawet
i starszą wyobraźnię, przeto pozwolcie iż i ja w
mnych przyszłych listach nie będę przesnuwał jak
paciorki, w myśli, ani haremów sułtańskich odali-
czy, ani czarujących kiosków Bosforu, ani wysmykłych
minaretów na, cześć Alacha wzniesionych, a po
prostu będęwam donosił, co u nas ludzie robią, zwi-
astwa ci, co państwow reformę zająci.

W Turcji monarchiczno-despotyczna forma rzą-
du obok absolutnej indywidualnej swobody, jakiej mo-
że najliberalniejsza konstytucja nie dawać, jest taką ano-
malją, jaką bez kwestji umysł z trudnością pojąć może.
Dwie sprzeczności nie tylko zrozumieć potrafi, kto się
zastanowi nad stosunkami miejscowej społeczności,
stosunkami tak zawiłymi, iż przy bliższej analizie przed-

stawiają oku zupełną anarchią. Władza Padyszacha
w niczem nie ograniczona robi jego wolę świętą dla
wszystkich wyznawców proroka. Każdy, komu część tej
władzy udzielono ma ją w swoim zakresie równo-
mą woli sułtana; tak schodząc po szczeblach admini-
stracyjnych od góry do dołu państwo jest rządzić wolą
i sprytem urzędników bez pomocy prawa cywilnego,
które jeszcze prawie nie istnieje. Podstawą wyroków
sądowych jest koran. Wiele zjad trudności powstaje
na każdym kroku, łatwo osądzić, biorąc to tylko na
uwagę, iż Turcyja europejska kryje pod swem o-
piekuńcem skrzydłem nie tylko swoje syny jak ów
kokosz jerozolimski w ewangelii lecz najróżnorodniej-
sze narodowości. Przy takiej aglomeracji rzecz pro-
sta, iż sprawidliwość wyroków sądowych rozstrzyga-
nych za pomocą koranu wypadła zawsze na stronę
Osmalich (Turków). Inni zaś wszyscy już to
miejscowi chrześcijanie, już to z tytułu jakiegokol-
wiekby własności, obowiązani przyjąć poddaństwo
tureckie, lub też ci, co w służbie rządowej zmuszeni
być na warunkach rajów (poddanych Padyszacha) nie-
szczęśliwym zbiegiem losu nie mogą korzystać z ka-
pitulacji obwarowanych traktatem paryżkim, bo te się
stosują wyłącznie do cudzoziemców, których jurysdy-
kcją są konsulatory i poselstwa.

Dawszy tę zupełnie niedokładną ideę o podstawie
prawodawstwa tureckiego, zastrzegam sobie bliżej z nią
zapoznać czytelników w przyszłych listach, z których
w każdym myślę mówić o reformach. Proszę jednak
z góry być przygotowanym, że dzisiejsze reformy pań-
stwa otomańskiego są jeszcze tej natury, iż życzę-
by należało, by zaraz po przyjeździe na świat pogrze-
bano je w archeologicznych przybytkach, bo z pewno-
ścią dorastając dzieciństwa, to jest wchodząc w zastó-
sowanie, zaciekawia może swoją oryginalnością, lecz
najniezawodniej oburza ludzi myślących naszego wieku.

Z polityki bieżącej nic wam nie donoszę, bo za-
mim list ten was dojdzie, już z dzienników wszystkie
szczegóły tutejsze będą wam znane. Zresztą nie ma
tu nic w tej chwili, co by na uwagę zasługiwać
mogło.

NIEMCY.

Berlin, 30 marca. W ostatnim numerze
Kreuz-Zeitung znajdujemy artykuł wstępny, po-
święcony sprawie ordynacji powiatowej w zastosowa-
niu do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, któryby nie
zasługiwał na uwagę z naszej strony, gdyby nie koń-
cowy jego ustęp, wprost przeciwko Polakom wymie-
rzony. Cały zresztą artykuł, idąc śladem innych pism
niemieckich, z zadowoleniem przytacza wspomniane
już przez nas uwagi urzędowej Prov. Corresponden-
cy, dotyczące organizacji powiatowej a mianowicie
Księstwa, powtarza więcej jeszcze znane przemówie-
nie p. Eulenburga i na wzór także całej prasy przy-
rzeka przyjąć nas na łono niemieckiej ojczyzny, jeśli
tylko zechemy zostać Niemcami. Ostatni zaś ustęp za-
dziwia nas natomiast nowem spostrzeżeniem i brzmi mniej
więcej następująco: W interesie prawdy należy się najwy-
szę podziękowanie hr. Eulenburgowi za to, że przy-
pomnił lewicy Izby poselskiej, jak dawniej głosiła-
ła z Polakami. Już nieraz mówi pominione pismo,
wykazywały, że wzrost siły zawdzięczają Polacy
przeważnie liberalizmowi i że jeśli nie zerwiemy
stanowczo ze zasadą „laissez aller“ i nie wyrzeczemy
się jej nie tylko na polu prawodawstwa ale i admini-
stracji, to wiele trudu kosztować nas będzie, zanim
ten przykry stan na zachodzie uda nam się opanować
Nowem spostrzeżeniem nazywamy, jakobyśmy coś-
kolwiek a co dopiero wzrost siły naszych zawdzięczał
liberalizmowi jakiegokolwiek ciała politycznego. Na-
tomniast przytoczyć byśmy mogli szereg faktów, udo-
wadniających, że od czasu życia parlamenta-
rznego w Prusach wszystkie stronnictwa liberalne sejmu
nie tylko niesprawiedliwie oceniały prawa i żądania
nasze, ale z największą przeciwko Polakom zawsze
występowały nienawiścią i że głoszące przypadkowo
z Polakami własny jedynie cel i interes miały na
względzie. Nowem spostrzeżeniem wreszcie, więcej je-
szcze zadziwiającem jest wzmianka, jakoby rząd po-
wolał kiedykolwiek względem nas się okazywać i
chciał był uwzględnić i właściwości i prawa nasze.
System rządowy w Księstwie nie od dzisiaj datuje
i nie jeden już lat dziesięć przeżył, posługując się ty-
lko w miarę czasu i potrzeb rozmaitemi środkami,
nigdy jednakowoż z taką jak dzisiaj nie występował
otwartością, bo też nigdy nie miał na swoje usługi
takiej prasy, której jakoby jedynym na teraz zadaniem
było zapelniać swe łamy wycieczkami przeciwko
Polakom i nie pozwalać rządowi zejść z wytkniętej
drogi — jakby tego obawiać się była potrzeba. —
Wszakże dzień każdy przynosi nam nowe jakieś roz-
porządzenia, nowe zapowiedzi, zmierzające do tego prę-
dszego zgermanizowania Księstwa.

Z ostatnich numerów pisma naszego, w którym
przytoczyliśmy uwagi z urzędowej Prov. Corresponden-
cy, przekonaliśmy się mogli czytelnicy o zamiarach rządu.

Dzisiaj przychodzi nam znowu zapisać, że oprócz
przytaczanych już przez nas rozporządzeń, świeżo pan
dr. Falk do wszystkich władz prowincjalnych przesłał
miał zlecenia szczegółowe, ażeby największą zwracały
uwagę na ruch obecnie panujący a szczególnie na po-
stępowanie inspektorów szkółnych w tych częściach,
w których przeżwa ludność polsko-katolicka. Ponie-
waż dalsze agitacje duchowieństwa polsko-katolickiego
grożą wielkiemu dla państwa niebezpieczeństwem, prze-
to, utrzymują dzienniki, spodziewać się należy nad-
zwyczajnej rewizji wszystkich szkół ludowych
polskich prowincji. Z równą energią jeśli nie tą samą
nienawiścią postanowił rząd występować przeciwko
niemieckiemu duchowieństwu katolickiemu i zamierzył,
wedle dzienników najnowszych, korzystać ze sposobności,
nadarzającej się przy zaszłym sporze między biskupem
Namszanowskim a władzą wojskową i wyjaśnić stosunki
między państwem a kościołem. W obec takiej posta-
wy rządu wzmacniają też prowincje nadreńskie swoje
sily i zamierzają w Elberfeldzie, Gladbachu i Saar-
brücken nowe założyć pisma, które, jak sztydersko wy-
raża się prasa liberalna, na wzór ludowej gazety ko-
lońskiej apelować będą także do ludu i przybiorą na-
zwę pism ludowych. Program ich wypowiada, że pra-
gną bronić zagrożonych praw katolickiego kościoła, prze-
konując, że nie słuszenie spotyka katolików zarzut, jakoby
żądali nie mieli ojczyzny, i że chcą oddawać cesarzo-
wi to, co jest cesarskiego a Bogu, co jest boskiego,
występować dalej przeciwko zachciankom niebezpie-
cznym pseudoliberalizmu i uregulować kwestyja socy-
alną na podstawie chrześcijańskiej prawdy. Ta jagnię-
cia przykryta skóra, mówią pisma, występuje wilk kle-
rykalny przed dobroduszną publicznością i duby prawić
jaj będzie. — W ostatnich dniach poniosło stronnictwo

liberalne w Prusach dotkliwą stratę przez śmierć człon-
ka Izby poselskiej dra Koscha. Zmarły urodził się w
Lesznie i od lat 40 zamieszkał w Królewcu jako le-
karz, gdzie powszechnie znajdował sobie szacunek. Za-
prężony kiedyś znanym p. Jacobim i w życiu
publicznem niepoślednią odegrał rolę. Dr. Kosch był
wicemarszałkiem zgromadzenia narodowego w r. 1848;
po okrojowaniu prawa wyborczego w następnym roku
usunął się z życia parlamentarnego i dopiero w roku
1862 wstąpił na nowo do sejmu, którego był członkiem
aż do ostatniej chwili. Znaczny swój majątek zapisał
dr. Kosch na rzecz zakładów dobroczynnych.

ROSYA.

* W obec zbrojów Moskwy nie od rzeczy będzie
przytoczyć, co pisał Moskauer Ztg. o zbrojeniu Se-
bastopola. Dziennik ten zastanawia się nad przy-
szłym znaczeniem Sebastopola podnosi, że Sebastopol
zamieniony ma być przedewszystkiem na port handlowy.
Bezpośredni promień portu, dotykający z jednej stro-
ny kolei żelaznej Charkowsko-Taganrogskiej i Char-
kowsko-Mikołajewskiej, nie jest wielki i liczy tylko mi-
lion mieszkańców, gdy tymczasem promień portu Ode-
skiego liczy 5 milionów, Taganrogski 4 i pół miliona;
zdaje się jednakowoż, że nowy ten port rozszerzy swój
promień skoro świeżo zaprojektowana kolej przyjdzie
do skutku. Rząd postanowił w Mikołajewie urządzić
głównie stanowisko dla budowl okrętów, Sebastopol zaś
ma być tylko stacją dla okrętów wojennych. Tym spo-
sobem podniesie się także stary Sebastopol, bo w sku-
tek przeniesienia portu handlowego w stronę północną
brzegów powstanie niewątpliwie nowe miasto. Ponie-
waż koleje żelazne znacznie zmieniają stosunki lokalne,
przeto nie zamierzono pod względem strategicznym u-
zbrajać Sebastopola na przypadek obłączenia, ale zabez-
pieczyć tylko Chersoński półwysp, a mianowicie 1) ażeby
powstrzymać nieprzyjaciela w obsadzeniu przys-
tani; 2) w celu obrony miasta ze strony lądowej przed
napadem wybudowane być mają silne forty z baterya-
mi nadbrzeżnymi, wystawionymi przy zatoce tak zwa-
nej kozackiej, Kamyszowskiej i przy Balakławie; 3) dla
zakrycia strony północnej przed wylądowaniem pod
Eupatorią mają dwa stanoły forty.

Dowiadujemy się z Moskiewskich Wiedomo-
ści, iż w Szwajcaryi schwytany został i Rosyi wyda-
ny, zbiegły za granicę Walenty Szeżukin, który skradł
akeji Riazanckiej kolei za 40 tysięcy rubli.

Towarzystwo Ryżsko-mitawskiej żelaznej kolei o-
trzymało od rządu koncesyę na przedłużenie tej kolei
aż do złączenia się z koleją Libawsko-kowieńską.

Do Taszkentu, gdzie rządził jen. Kaufmann, przy-
było świeżo poselstwo kokańskie. Na czele tego posel-
stwa stoi syn hana kokańskiego Zady-han. Przybył z
ogromnym orszakiem i strażą 300 osób liczącą. W pi-
śmie swem objaśnia han, iż dla tego tak znaczny orszak
wysłał, bo znakomitość syna jego tego wymaga. Cel-
lem tego poselstwa ma być zawiazanie ściślejszej przy-
jaźni z Rosyją.

FRANCYA.

* **Paryż, 27 marca.** Zgromadzenie narodowe
widocznie tęskni do feryj, któreby im pozwoliły ode-
chnąć po długiej a nader uciążliwej pracy. — Prze-
bija się to w rozprawach dni ostatnich, dotykających
najważniejszych kwestji pobieżnie tylko i z widocznym
pospiechem. Pospiech ten wydatnił się przedewszys-
tkiem na posiedzeniu dnia 26 b. m., na którym prawie
bez rozpraw uchwalono budżet robót publicznych. W
dalszym toku zawotowała Izba nagłosz wniósł Bamber-
gera, który żąda, aby uchwała komisji śledczych
wyznaczonych do zbadania kapitulacji różnych fortec
francuzkich były przedkładane Zgromadzeniu i ogło-
szone w Journal officiel. P. Thiers oświadczył
się przeciw wnioskowi dla tego, że jako prezydent rze-
czypospolitej uważał sobie za obowiązek zaprzestować
przeciw podobnemu ogłaszaniu procesów, gdyż takowe
wywołałyby z jednej strony niekorzystny wpływ na
ducha wojskowego we Francji, z drugiej stałyby się
podniętą do tego większego rozdrążnienia politycznych
namiętności. W ślad za oskarżeniami przeciw genera-
łom cesarstwa, przyszłoby do oskarżeń przeciw genera-
łom republiki, z czego utworzyłby się labirynt kolizyj,
z których wyjście byłoby niepodobnem. Te i tym po-
dobne względy zniewalały prawdopodobnie p. Thiersa,
iż był przeciw wnioskowi.

Projekt do ustawy Lefranca został odcroczony na
dłuższy przeciąg czasu, jeśli nie na zawsze. Bień
Public mniema, że przyjdzie pod obrady dopiero po
ponownem zebraniu się izby.

Komisja wojskowa zgodziła się już z prezydentem
i ministrem wojny względem najważniejszych punktów
nowej ustawy wojskowej. W jednym tylko zachodzi
różnica zdań. Komisja jest za zniesieniem zastępstwa,
rząd zaś nie chce się tylko do tego przychylić. Jak
słychać, punkt ten nie da powodu do jakichkolwiek
zatargów między jedną a drugą stroną.

Komisja wyznaczona do zbadania szkół elemen-
tarnych wybrała już swego sprawozdawcę. Jest nim
Ernoul przeciwnik przymusowego nauczania.

Constitutionnel donosi z źródła wiarogodnego
o bliskich konferencyach majowych na celu uwolnienia
z ziem francuzkich wojsk okupacyjnych, a to na na-
stępujących podstawach:

500 milionów ma być natychmiast wypłaconych,
reszta 2500 milionów w miesięcznych ratach po 40;
po wypłacie wzmiankowanych 500 mil. nastąpić ma
zupełne oczyszczenie terytorium francuzkie z żołnierzy
pruskich. — Dzienniki niemieckie uważają całe to do-
niesienie za prosty manewer giełdowy.

Journal des Debats mniema, że większość ko-
misji z grona narodowego wyznaczonej do rozpatrze-
nia się we wniosku. Carayon-Latour jest mu prze-
ciwny. Wniosek ten, jak wiadomo, żądał opodatkowa-
nia przez lat pięć wszystkich własności ruchomej i nie-
ruchomej w wysokości 2% na spłatę kontrybucyj nie-
mieckiej.

Sady wojenne we Francji zajęte są bezprze-
stannie wydawaniem wyroków na osoby, zostające w dalszych
lub bliższych stosunkach z komuną. Sady w tej mierze
postępują z nieubłagana surowością, skazując jednych
na więzienie, deportację do Nowej Kaledonii i t. d.,
drugich na karę śmierci. Obecnie wydano w sprawie
rzezi na Rue Haxo siedm wyroków śmierci, które za-
pewne będą spełnione, bo komisja ułaskawień, dokąd wy-
słaja zapadłe wyroki w rzadkich tylko wypadkach
zmienia karę, a tym mniej skłonna będzie do łaski w
obecnym wypadku, który wywołał w całym świecie je-
den okrzyk zgory i oburzenia.

Generał hr. L. Bystrzonowski (Arslan Basza),
zostający przy ambasadzie otomańskiej w Paryżu,
poukłada lekcyny nowego zarzutu, uczynionego mu przez
jen. Trochu wystosował następujące pismo do hr. Daru,

prezydenta komisji parlamentarnej, śledzącej nad wy-
padekami 18 marca 1871 r., które dla wyświecenia pra-
wdy w wiernem tłumaczeniu podajemy:

Panie prezydencie! Zapytywany przez moich
krajowców o rolę, jaką mi przypisuje jen. Trochu w
zeznaniach swoich przed komisją śledczą, której Wy
panie hrabio prezydujecie — przekonałem się dopiero,
jak zeznanie to jest dla mnie obraźliwem, i że milcze-
nie nie jest na dostateczną odpowiedź. Zanim ja publi-
cznie ogłoszę, składam odpowiedź w ręce Wasze; zaczeka
była urzędowa a więc i obrona nią być musi. Oto
jest zeznanie jen. Trochu, w którym chociaż mnie po
imieniu nie zowie, wskazuje wszakże bardzo wyraźnie!

„Dąbrowski także był jednym z dezertorów od
wojennych spraw komuny. Zaraz w początkach obłą-
czenia był mi denuncjowany jako agent pruski (!) w
raportach, wskazujących jego wycieczki i uwijanie się
między Paryżem a forpocztami nieprzyjacielskimi. —
Kazałem go aresztować. Został potem uwolniony na
wstawienie się generała Polaka, przykomenderowanego
do poselstwa otomańskiego, człowieka bardzo zanego,
bardzo wszystkim dobrze znanego, który zresztą nie
tyle ręczył za swojego protegowanego, jak bolał, że
jeden z jego współziomków w tym położeniu się znaj-
duje.“

Otóż odpowiedź moja na to, co mogło śmiało na-
zwać pasmem fałszów... Miałem nieznające stosun-
ki z jen. Trochu wprzód, lecz od dnia 4 września
noga nie postąpiła ani w jego mieszkaniu, ani w jego
biurze. Raz trafiło się, że ziomek mój hr. Michał
Mycielski został aresztowany pod pozorem stosun-
ków z Prusakami. Drugi mój ziomek pułkownik
Wierzbicki udał się do jen. Schmitza dla uwolnienia
hr. Mycielskiego. Jen. Schmitz, który mnie może poznał
u jen. hr. Montebello, odpowiedział, że uwolni hr. My-
cielskiego na moją prośbę. Udałem się więc do jen.
Schmitza i tamże na jego stoliku napisałem żądane o-
świadczenie, po czem hr. Mycielskiego uwolniono.

Jest to jedyny wypadek, dla którego udać się mu-
siałem do głównej kwatery, ale o jen. Dąbrowskim ani
wspomnienia tam nie było, a jemu nie mogłym być
być użytecznym, bo go wcale nie znałem. — Oświad-
czenie moje na piśmie, które pozostało w rękach jen.
Schmitza, jest dowodem dotychczas tego, co utrzymuję
przeciwko zeznaniu jen. Trochu.

Prosząc pana, panie prezydencie o uczynienie wła-
ściwego użytku z niniejszego zeznania mojego — mam
honor itd. (podpisano) jen. hr. Bystrzonowski, członek
poselstwa otomańskiego Arslan Pasza.

ANGLIA.

Z Londynu donoszą, że nieufność do gabinetu
Gladstone wzrasta z dniem każdym. Niedawno
deputacya robotników chciała uzyskać posłuchanie u
prezesa ministrów, celem przedstawienia mu swych ży-
czeń. Gladstone polecił oświadczyć za pośrednictwem
swego prywatnego sekretarza przewodzący deputacyi, że
jej przyjąć nie może, a to z powodu słabości. Nieza-
adowolony tą odpowiedzią udał się przewodząca deputa-
cyi do sekretarza ministra i oświadczył mu, że w ra-
zie, gdyby p. Gladstone nie chciał przyjąć deputacyi,
to umocownian jest mu ożnamić, że robotnicy lon-
dyscy już więcej razy nie będą go trudzić swemi
prośbami. Równocześnie powiedział mu jasno i otwar-
cie, że jeśli i nadal ministerstwo kierować się będzie
w obec klas robotniczych polityką konserwatywną, to
w takim razie daleko przyjemniej im będzie, że tak-
wa wypływał będzie z rządu konserwatywnego. Czyli
innymi słowy: robotnicy przyłożą ręki do obalenia ga-
binetu, którego dzieła zostają w sprzeczności z pięknie
głoszonymi frazesami. Rząd wie, że ze strony robotni-
ków, zarazyłych zasadami Internationalu, grozi mu nie
małe niebezpieczeństwo i dla tego zwrócono na ich
działania baczną uwagę. Z różnych stron królestwa
dochodzą ciągle wiadomości o zrywach robotników,
które w dzisiejszej porze mogłyby silny zadać cios do-
brobytowi Anglii. W samym Londynie International
nie próżnuje a obecnie wszystkie swe usiłowania skier-
ował przeciw bilowi, który zagroził członkom tego
stowarzyszenia, iż nadal nie będzie im nadal wolno
zbierać się na tłumne zebrania do parku królewskie-
go. Zgad to owa deputacya u ministra Gladstone, o
której co dopiero wspomnieliśmy. Dotąd nie nam nie
wiadomo, czy rząd zamknął lub oddał im na użytek
park królewski.

Z Londynu donoszą nam dalej, że na posiedzeniu
z 27 marca zaznaczył rząd iż w ogóle stosunki w Ir-
landji znacznie się polepszyły, obojętne są jednakże
nie wystarczy do zniesienia stanu wyjątkowego, jaki
cięży nad jedną częścią wysp zielonych. Przedmio-
tem obrad dnia tego była obrona krajowa resp. obro-
na wybrzeży. P. Maclean rządził redukt obronnych dla
wybrzeży szkockich i większych portów handlowych.
Minister wojny zwracając uwagę na niepodobniostwo
natychmiastowego wykonania postawionego wniosku
wskazał na to, że rząd zamierza jak najprędzej zabez-
pieczyć Liverpool, Glasgow i inne znaczne przystanie
handlowe, co się zaś tyczy Edynburga to temu żadne
nie grozi niebezpieczeństwo. Minister wyspowiadał się
w końcu, że rząd zamysla celem obrony wybrzeży po-
zakładać torpedy, których użytek znacznie został wy-
doskonalconym. Na tém posiedzeniu interpelowano ga-
binet w kwestyi niemiecko-wojskowego traktatu. Mini-
ster Gladstone odparł, że nie mu o tym nie wiadomo.

Królowa udaje się pod nazwiskiem hr. Kenton
Niemier, zatrzymując się w przedziejście na czas krótki
w Paryżu, gdzie zachowała najściślejsze inkognito.

WŁOCHY.

* Artykuł umieszczony w gazecie włoskiej Perse-
veranza pod tytułem włosko-niemieckie przymierze
zwraca na siebie swą treścią uwagę. Dzienniki nie-
mieckie, pisze ona, rozgłoszły wiadomość o przymie-
rzu Włoch z Niemcami wysławiając Francji wielką
przysługę; francuzcy politycy bowiem dalecy od zgłę-
bienia czynów a tym więcej zamiarów i myśli obcych
narodów, nigdyby na ten przedmiot nie byli weszli,
gdyby niemieckie dzienniki do tego ich nie skierowały.
Przyjaciele Francji nie przestają jej przestrzegać, że
postępowanie jej dyplomatów do tego dąży, aby ją z
Włochami poróżnić, w którym to razie Włochy w wy-
padku wojny po za własnymi siłami tylko w Niemczech
swą pomoc upatrywać byłoby zmuszone. Kilkakrotnie
powtórzono, że pewność posiadania Rzymu, trwałość
siedliska rządu w Rzymie jedynym jest warunkiem
bytu zjednoczonych Włoch, że z drugiej znowu strony
wszystkie zamiary jawne, czy tajne mowy postów, ar-
tykuły dziennikarskie do tego dążą, aby wzbudzić we
Francji to mniemanie, iż działania antyprzymierze są
tylko prowizoryczne, i że takowe przy dogodnej spo-
sobności cofnięte być muszą a najlepszym zaś śro-
dkiem do tego przekonania jest przy powolnym wyga-

szaniu iskierek za iskiarkę sympaty Włoch do Francji i nie natychmiastowe ani też zbyt ściśle zawarcie aliansu z Niemcami. Rząd i naród francuski nie widzi potrzeby jednoczenia się Włoch z Niemcami i tego się też nie obawia; słusznie, bo dotąd wiadomo, że ta wszędzie rozsiadana jest zmyślona. — Ile w tym jest prawdy, łatwo rozpoznać, atoli kolizji pomiędzy Włochami a Niemcami przewidzieć też nie można, o ile, że rząd niemiecki co do kwestji papieżkiej zupełnie z zaprzeczeniem rządu włoskiego zgadza się zdaje. — Nie masz przyczyn do starcia, nie ma ich też do ściślego się łączenia, a politycy włoscy życzą sobie i spodziewają się w postępowaniu Francji nie tylko żadnych przyczyn do starcia nie znaleźć, lecz przeciwnie jakąkolwiek ona formę rządu przybierze ściśle z nią się złączyć i jak dotąd, tak zawsze zajmować stanowisko pośrednictwa pokoju.

Miejsce ambasadora bawarskiego przy dworze włoskim ma zająć dawniejszy poseł bawarski p. Bibra w Bern. Wiadomość ta dla znanej meża tego Włoch sympaty miły znalazło we Włoszech oddźwięk. Hiszpański poseł Markiz de Montemar przybył tu dnia 25 b. m.

Nigdy nie widział stolicy katolicyzmu tyle ukoronowanych głów naraz jak obecnie. Król i królowa duńska, Wielki książę Badeński, książę Napoleon, książę i księżna Wale, wszyscy, albo już tu przybyli, albo też niebawem przybędą. Nawet sultan ma po krótkim pobycie w Neapolu Rzym na kilka dni odwiedzić.

AMERYKA.

Waszyngton, 10 marca. W najbliższym czasie cała uwaga Stanów Zjednoczonych zwróconą będzie na zbliżające się wybory prezydenta. Im więcej termin wyborów się zbliża, tym bardziej zapalają się umysły, a główne dzienniki reprezentujące dwa wielkie polityczne stronnictwa rozpoczynają już na dobre wojnę na piór. Na nieobznajmionych z stosunkami i obyczajami amerykańskimi ten zjadliwy i namiętny, nieraz aż do grubiaństwa posunięty ton amerykańskich dzienników robi wrażenie niejako anarchii i ogólnego zamieszania w państwie. Z góry więc uprzedzić należy, że w wolnym kraju, w którym każdy żywy bierze udział w rządzie i wpływa na czynnik, które go składają, ukonstytuowanie się dwóch wielkich silnych stronnictw jest właśnie oznaką zdrowia publicznego życia. Z wyborami stoi w związku kwestja sprzedaży broni Francji podczas ostatniej wojny. Senatorowie Sumner, Schurz i Trumbull poruszyli tę sprawę dla tego, aby przeszkodzić ponownemu wyborowi pana Grant na prezydenta. Opozycja tych panów przeciw prezydentowi Grant jest tak silna, że przechodzi nawet w nienawiść. Ta gwałtowna opozycja przeciw p. Grant wywołała nowe silne stronnictwo tak zwanych liberalnych republikanów, na których czele stoi właśnie jeden z trzech wzmiankowanych senatorów p. Karol Schurz. Stronnictwo to ma się stanowczo zorganizować na walnym zebraniu zwołanem na dzień 1. maja do Cincinnati.

Poselstwo japońskie złożone z przeszło 100 osób z prezesem ministerstwa p. Iwakura na czele, przybyło od dni kilku do Waszyngtonu. Japończycy w ostatnich szczególnie latach baczną zwrócili uwagę na cywilizowane narody i zwiędając przez nie zamieszkałe kraje, przypatrują się bliżej instytucjom i obyczajom, aby je potem w własnym zaprowadzić państwie. To też celem przybycia rzadkiego poselstwa z Japonii do Waszyngtonu jest z jednej strony zapoznanie się z instytucjami amerykańskimi, do których szczególniejszy czują pociąg, z drugiej strony zawiązanie stosunków handlowych. Rząd japoński powołał naczelnika rzelnicego biura w Waszyngtonie do Japonii, aby tam zreformował stosunki rolnicze, również kilku urzędników skarbu powołanych zostało do Japonii, aby tamże uregulowali system monetarny, a znaczna liczba młodzieży japońskiej kształci się kosztem rządu po szkołach amerykańskich. Prezydent przyjął poselstwo nader świetnie, a nawet przyjmowano je na uroczystym posłuchaniu w gmachu reprezentacyjnym kongresu. Po ukończonej po Ameryce podróży udaje się poselstwo japońskie do Europy.

W Izbie reprezentantów rządu uchwalono ważny projekt do prawa dotyczący stanu nauczycielskiego. Cały dochód ze sprzedaży ziem do państwa należących ma być w przyszłości obróconym na cele szkolne i to w ten sposób, że połowa dochodu rok rocznie przeznaczona będzie na dodatki do pensji nauczycieli we wszystkich dzielnicach państwa, druga połowa zamieniona na pięcioprocentowe amerykańskie papiery, stanowiąc będzie żelazny fundusz narodowej oświaty.

Minister skarbu przedłożył miesięczne sprawozdanie na miesiąc marzec ze stanu skarbu państwa, z którego się przekonuje, że w miesiącu lutym zapłacono na poczet amerykańskiej narodowej pożyczki 12,381,000 dolarów i że od 1. marca 1871 t. j. od jednego roku dług państwa zmniejszył się o 95 milionów, a od 1. marca 1869 t. j. od czasu administracji prezydenta p. Grant o 300 milionów dolarów. Sprawozdanie powiada dalej, że obecnie posiada skarbu gotówki 110¹/₂ milionów dolarów w złocie i 14¹/₂ milionów w brzęczącej monecie.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 29 marca. Podług wiarogodnych doniesień zabijające wżewy w kopalniach węgla w Atherton niedaleko Bolton przypisywały o śmierci 28 robotników, 11 zaś o ciężką chorobę przypisywały.

Frankfurt n. M., 29 marca. Dziennik frankfurcki podaje telegram z Fuldj z dnia wczorajszego, podług którego na porządku dziennym konferencji biskupów, odbyły się mającej 9 kwietnia, oprócz obrad nad krokami co do prawa o nadzorze szkolnym, także

sprawa ekskomunikacyi przeciwników nieomyślności postawiona będzie.

Bukareszt, 29 marca. Izba postanowiła linje rumuńskich kolei przy pasie Oitós i Vulkan, jako też przy Itzanki i Vereserova z austriackimi kolejami połączyć.

* Od p. Antoniego Szaszkiewicza z Tarnopola otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie następujący

List otwarty do Michała Czajkowskiego.

Generale Sadyk baszo!

W nr. 44 Czasu z dnia 14 lutego r. b. zamieszczono korespondencyę z Paryża z dnia 16 lutego, w której się znajduje część listu Twojego pisanego do pana Władysława Mickiewicza, a który ogłoszono publicznie w Warszawie. Przeczytałem Twoją własną przeczutą wstrętem i wzgardą dla Twojej osoby niegdyś Michałem Czajkowskim zwaną i zmuszony jestem zrobić Ci zasłużone wyrzuty również publicznie ogłoszenie. Ze szkół krzemienieckich wyniosłeś zaszczytne nadzienie, wspólne bowiem było zdanie Twoich współzodolnów i współrodaków: Michał Czajkowski jest zdolnym, zwrócić na niego oczu, a później Twoje wystąpienia kazały mieć nadzieję, że wróci Kozaczynę, którą niedołężność rządów dawnych odstręczyła i zatraciła, na łono matki naszej Polski.

W 1881 roku walczyliśmy z sobą w jednym szeregu, a nawet w jednym pułku w obronie naszej rozszarpanej ojczyzny. Widząc Cię odważnym, nie szczędzącym krwi, w największych niebezpieczeństwach boju, walczyliśmy pod sztandarem Matki Boga, patronki Polski i pułku naszego, święcie wierząc, że jeżeli Stwórca zachowa Ci życie, będziesz niezmordowanym w pracy dla biednego kraju naszego. Wydałeś Wernyhorę, którego z całym zapalem polskiej duszy czytałem, bo tam jasno przebiegała się myśl dążąca do odrodzenia Polski w pojednaniu z Kozaczyną przed i za niepodległością.

Wiesz, że utopiłem w ludzie ukraińskim całe moje młode nadzieje i lata życia mego, kierowałem tylko jego sercem do prawdy przez Ciebie w pismach wypowiedzianych i tłumaczonych koniecznością nakrycie się Twoje turbanem. Pracowałem w pułku ludu lat 30; musiał on przebudzić się i przysięść do pojęcia, kiedy pieśń moje sobie przyswoił i do dziś dnia naciskał moskiewski wydrzeć mu ich nie zdołał. W dziele Kozaczyny z na Turcyi umieszcisz nawet kilka pieśni moich wraz z muzyką, które uszu Twoich doszły. Myślałem, idzie ze mną reka w reke i wierzę, że oceniasz pracę na tym polu, że kiedys wszystko to wyjdzie na korzyść Polski.

Emigracja a nawet Twój szwagier generał Różycki nadysłałi upewnienia, że zgubiony dla polskiej sprawy; z całą zaciętością broniłem Ciebie i odpowiedziałem: nikomu i niczemu o Michale Czajkowskim nie wierzę a mam nadzieję zdybać się z nim nad Sienicą na jarze Hanczarey przy mogiłach Perepiaty i Perepiaty w obronie świętych praw naszego kraju.

Bronię Cię kiedys szczerze, mam dziś prawo wykażać Ci, ile razy byłeś perkińczykiem; kiedy Ci się zdawało, że jesteś Polakiem, biles się w obronie kraju rodzinnego przeciw Moskalom. Kiedy interes osobisty wyrzucił Cię z szeregów, celów i szlachetniejszych, zostawił Turków. Dziś żałujesz, że tylko syna na usługi posłać możesz Moskwie, i pociągają się sam, gdyby Cię niewstrzymywała wysiłka w Turcyi emigracji.

Haniebny Twój śpiew labełdzi Sadyk-baszo! nie zaciągaj nas do moskiewskiej Słowianizacji, a i sobie zapewne nie przyporządkuj rubli za tę renegecką agitacyę.

Kto odstąpił wiary praojcowi, nie mógł być i nie był do brym Polakiem. Kościół i Polska to jedno, to jedno rzuca, przestaje myśleć o drugim. Kto Ci przeszkadzał po wojnie 31 roku objawił się moskiewskim Słowianinem, upadł do nóg dostojnym i sięgnął wcześniej po materialne korzyści, byłby o 40 lat wcześniej zapracował na materialną publiczność. Gdyby Rosja szczerze pragnęła sobie Słowianizację, powinna była ją uszanować w Polsce, w najszlachetniejszej jej konarze, ale Rosja nie słowiańska, tylko finsko-moskiewskie na cele; a do takich celów swoich wygodnie jej placzenie się nawet jednego nikczemnego renege, które bezwzględnie jako tryumf ogłaszać będzie, bo Wielki Mał, Wielki Jenerał, Wielki Polityk, przeżyłszy lat 70, przeżył i uwierzył w Moskiewską prawdę!

W nas ogólna beczeczka dla swęj siwizny tylko wzbudziła, Sadyk baszo!

Dnia 12 marca 1872.

Antoni Szaszkiewicz.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal, 30 marca. Zgromadzenie narodowe. Sprawozdawca budżetu wnosi skreślenie 19 milionów. P. Thiers się z tem zgadza i nadmienia, że równowaga budżetu tylko przez środki zaradcze wiszącego długu jest możebna. Trwałe środki można jednak tylko przez nowe podatki pozyskać. Zgromadzenie narodowe przyjęło podwyższenie podatku telegraficznego w o-brebie departamentu o 10, po za obrebie departamentu, w granicach Francji i Algierji o 40%. Następuje obór komisji trwałej.

Bruksela, 30 marca. Journal Bruxelles podaje wypowiedzenie traktatu handlowego belgijsko-francuskiego.

Wystruc, 30 marca. Ks. Grunert na życzenie starokatolików odprawił nabożeństwo w wystruckiej auli gimnazjalnej, uwiadomiwszy o tem uprzednio w otwartem oświadczeniu warmińskie-go biskupa Krementz.

Blashy, 30 marca. Następcą ks. Grunerta zażądał pozwolenia od władzy wojskowej do odprawiania nabożeństwa wojskowego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań, 30 marca.** Od dnia wczorajszego zwiedzają liczne grona wiernych urządzone po wszystkich kościołach groby. Jutro dzień Zmarłych powstania Pańskiego, który wedle staropolskiego zwyczaju zgromadzi około Święconego rodziny i przyjaciół, by się święco-

ném podzielić jakiem i składać sobie wzajemne życzenia wesołego Alleluja, które i my wszystkim naszym czytelnikom i korespondentom przesyłamy.

* **Dobra Strzecz pod Wejcherowem,** obejmujące morgów 1400, nabył tych dni sposobem kupna p. Gawinski za 29,500 tal.; inny folwark w tymże powiecie o 350 morgach nabył w równy sposób pewien Niemiec za 13,500 tal. (Gaz. Tor.)

* **Dotychczasowy** się, że p. Michalski sprzedał dnia 28 b. m. dobra ryerskie Bucz i Debine habruiemu Damskiemu z Kolańczkowa za 126,700 tal. Dobra te nabył p. Michalski przed 10 laty od pani hrabiny Skórzewskiej z Czerniejewa za 70,600 tal. Zastępuje na uznanie, że lubo p. Michalski miał wyższe ceny za swe dobra od innych kupców, nie sprzedał ich, gdyż nie chciał, aby przeszły w ręce niemoleńców.

* **Piszą do nas z Kujaw:** „Szani. Redaktorze! Pod hasłem „Reka w Reke“ zawiazaliśmy pierwsze stowarzyszenie fabryczne na akcyach w Kieściewie a mianowicie cukrownia. O dalszym przebiegu tej sprawy nie omieszkamy Ci donieść, dziś to tylko powiemy, iż walne zebranie rzeczono stowarzyszenia odbędzie się w Inowrocławiu w d. 10 kwietnia. Na czele tego stowarzyszenia stoją pp. Wilkosiński, T. Kozłowski, A. Łyskowski, W. Morawski, J. Czajkowski. Wiadomość tę witamy serdecznie! Szczęść Boże.

* **W Środzie** dawać będzie towarzystwo dramatyczne pod dyrykcyą p. Kalleńskiego w poniedziałek 1 kwietnia frazję komijną: Tajemnica, komedia w 1 akcie, Ciekła Próbka i szkice dramatyczne: Chłopi Arystokraci. We wtorek 2 kwietnia komedia: Nie ma Meza w domu i komedia. O chlebie i o wodzie. W środę 3 kwietnia na pożegnalne przedstawienie ustat historyczny: Zgon Stefana Czarnieckiego, scenę humorystyczną z melodramatu: Marotrwa i Konkurent i Mał. Towarzystwo udaje się następnie do Wrześni.

* **Program** programinazium w Rogoźnie na rok szkolny 1871/72 wykazuje ogólną liczbę uczniów 184, miejscowych 109, zamieszkoanych 75; Polaków 17, protestantów 93 i 44 uczniów moźszewożego wyznania. Przewodniczącym dr. Schaefera liczyli zakład dwunastu nauczycieli, z tych trzech Polaków włącznie z duchownym udzielającym nauki religij.

* **W Warszawie** zawzięcie się Towarzystwo akcyjno-współdzielcze pod nazwą Pośrednik, otem którego ma być wywóz płodów i wyrobów krajowych w głąb cesarstwa i zagranicę. Jak oburzyły usługi podobna spółka akcyjna odda krajowej produkcyi, objaśnia nie potrzeba, nie więc dziwnego, że tak przemysłowcy jak i handlujący spółkę tę z żywym przyjęciem zajęciem.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 31 marca Wielka noc i Balbiny panny i mecz; w kalendarzu słowiańskim Dobromyri.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 41, zachód o godzinie 6 minut 29. — Długosć dnia 12 godzin 48 minut. Ostatnia kwadra dnia 1 kwietnia o 3 godzinie rano.

Dnia 31 marca 1683 przymierze Jana Sobieskiego z Austrią. — 1831 zniesienie Moskwy pod Wawrem i Dębem. — 1831 rada wojenna w Glinianach.

Pojutrze w poniedziałek dnia 1 kwietnia poniedziałek wielkanocny i Teodory mecz; w kalendarzu słowiańskim Zbigniewa.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 38, zachód o godzinie 6 minut 31. — Długosć dnia 12 godzin 53 minut.

Dnia 1 kwietnia 1455 śmierć Zbigniewa Oleśnickiego kardynała. — 1548 śmierć Zygmunta I. — 1632 śmierć nadwójczyń ostatni za Zygmunta III. — 1640 urodzenie Zygmunta Wazy, syna Władysława IV. — 1831 pogoń za Moskwą i bitwa pod Kaluzynem.

We wtorek dnia 2 kwietnia Franciszka z Pauli; w kalendarzu słowiańskim Sudomira.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 36, zachód o godzinie 6 minut 33. — Długosć dnia 12 godzin 53 minut.

Dnia 2 kwietnia 1640 śmierć Marcina Sarmieńskiego. — 1658 śmierć Andrzeja Leszczyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1702 śmierć hetmana Stanisława Jabłonowskiego.

Pleszew, 28 marca. Gdy mój kolega miłośnik i sprawozdania o zapowiadającym teatrze i koncercie amatorów jeszcze nie publikował, wyrzeczam go krótką uwagą, żeśmy się nie zawiedli w naszym oczekiwaniu: albowiem odegrano na sali p. Waliszewskiego w dzień św. Józefa dwie sztuki, mianowicie: „Ciottnia“ p. A. hr. Fredre i „Ciekła próbka“ tłumaczona z francuskiego przez Juliusza Miloskiego. Role pierwszeli były nieco niewdzięczne i dla publiczności pleszewskiej za nudne; mimo to wszystkie osoby, a szczególnie w „Ciekłej próbce“ margrabia Cadillac — wywiązały się po mistrzowsku. — W miejsc muzyki, na której nam tu całkiem prawie zbywa, raczyło dwunastu utalentowanych skrzypków w pauzach odegrać koncert — i o ile się zdaje, były to utwory Hajdena. Jeżeli muzyka zadowolnić zdołała pod każdym względem ucho słuchaczy to tym więcej wywołał liczne oklaski śpiew, wykonany przez tychże panów na cztery mekkie głosy „Smutno“ — ach! smutno — bracia za Dunajem. Koncertem dyrygował po mistrzowsko i bezinteresownie szanowny p. M. z K., za co mu się publiczne uznanie należy, tym więcej, że przeprowadzenie do skutku koncertu było połączone z trudnościami i nie małymi wydatkami.

W bieżącym tygodniu odbył się we wtorek i środę roczny popis wszystkich klas naszej katolickiej, na którym nie zbyt wiele należałoby publiczności. O ile z jednej strony ubolewać przychodzi nad oziębłością dla sprawy, która nas dzisiaj tak mocno obchodzi, o tyle z drugiej na uznanie ci wszyscy, którzy się naocześnie o stanie szkoły przekonał. Panie W. Z. i T. nie miały dwa dni w szkole przesiadki i z wielkim zajęciem popisywali się przysłuchiwały; z panów — przez członków dozoru szkolnego, burmistrza i kilku nauczycieli — zaledwie dwóch się pokazało. Rezultat popisu był wcale dobry. Jedno tylko mielibyśmy do nadmienienia, żeśmy niesłyszeli popisu w religij z pierwszą klasą chłopców i dziewcząt! Miałoby powód leżeć w tem; że nauczyciel religii przed kilku tygodniami został przesiedlony?

Miejsce szóstego nauczyciela obejmie przy szkole tutejszej z dniem 1 kwietnia pan Włodarski. W sąsiednich wioskach prawie wszędzie popisy już się odbyły i podobno licznie i gorliwie przez lud wiejski były odwiedzane. Szkole w Lubomierzu zaszczylił podczas popisu p. ordnat Taczanowski z Taczanowa i przekazał dla dzieci już po raz drugi 20 tal. na nagrody; — ofiarował nadto miejsce do odbywania gimnastyki i przyobiecał wszelkie potrzebne do tejże nauki kazać sprzęty narzędzia. Takie po ofiary mają dziś dzień wielką wartość.

Rogoźno, 28 marca. Dobrobyt stanu rzemieślniczego i przemysłowego, na których głównie polega możność miast średnich i mniejszych, rośnie w miarę wzmagającej się oświaty. Szkoły elementarne dziś już nie odpowiadają spotęgowanym potrzebom życia. Dowodem tego wszelkie tworzące się towarzystwa, których celem wzajemne pouczenie się. Dla miasta, jakim jest nasze, gdzie stan rzemieślniczy, zwłaszcza polski, jest bardzo ubogim, zakład naukowy wyższy, jest nieocenionem dobrodziejstwem, bo daje rodzicom, niemogącym dzieci wysłać do zakładów zamiejscowych, sposobność do wyposazania synów swych w skarbnik największy t. j. w naukę. Rzadko kiedy którykolwiek miasto tak ubogie jak Rogoźno, tyle poniosło ofiar i trudów około założenia i urządzania zakładu wyższego. Po mimo kilkakrotnych petycji, dotychczas rząd na te szlachetne usiłowania nie zwracał uwagi. Nie dawno jeszcze przed komisją sejmu pruskiego, oświadczone ze strony rządu, że miasto nasze nie ma potrzeby wyższego zakładu, a przecież programinazium nasze ze wszystkich w całym państwie pruskim najliczniej jest zwiedzane, licznij jak gimnazjum w Międzyrzeczu lub Pile. Po długich wreszcie walkach uznano ze strony rządu słusność petycji naszych i w ostatnim czasie mnożą się oznaki uprzątnięcia nas do nadziei, że ze strony rządu uzy-

skamy wsparcie i że tenże przynajmniej nam prawo do posiadania całkowitego programu. Program tegoroczny naszego programinazium, drukowany jak zawsze w polskim i niemieckim języku, w kilka prócz dyrektora, dwunastu nauczycieli, z których siedmiu jest etatowych. Liczba ta wystarcza dla kompletnego gimnazjum, i dla tego też w nowym roku szkolnym po raz pierwszy zakład nasz nie odsyła swych wyższych sekundanerów do innych zakładów zamiejscowych, lecz sam prymie otwiera i czterech tutejszych wyższych sekundanerów do niej przesadzonych dalej kształcić będzie. Popis publiczny, który się odbył dnia 20 i 21 t. m. uprawnia zresztą do nadziei, że zakład nasz i nadal tak dobrze wywiąże się ze swego obowiązku, jak tego dał dowód ostatni popis. Przyjemne zwłaszcza wrażenie zrobiło na słuchaczy uwzględnienie języka polskiego a deklaracye i wykłady polskie od najniższej do najwyższej klasy, przekonały nas, że język polski bynajmniej nie zostaje w poniewierze. Przesąd jaki z początku panował przeciw naszemu zakładowi jako simultanneum, okazał się pomylnym a liczba ucni polskich, rośnie od roku do roku. Myślnie także jest zdanie, jakoby zakład nasz, jako kompletne gimnazjum, obok nowo mającego się otworzyć wagrowickiego gimnazjum katolickiego, nie zdołał się utrzymać, bo powiat obornicki i wagrowicki razem mogłoby dostarczyć znaczny kontyngens uczniów gimnazjalnych, pomnożony jeszcze przez uczniów, którzy dla braku funduszy do zamiejscowych zakładów uczęszczać nie mogą, którym jednak starczy na odwiedzanie zakładu miejscowego. Owszem współubieganie się zakładów, o dwie mile od siebie oddległych, zbawienny tylko wpływ dla nank wywierać może, a o to się tylko polskiego języka, żyłoby tylko należało, aby w wagrowickim gimnazjum równe znalazł uwzględnienie jak u nas, o czym jednak wątpić musiny.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł Nr. 13 i zawiera: O usiłowaniach artystycznych czasu naszego przez prof. dr. Wincentego Pola. — Siostrzenica księdza proboszcza. Powieść ze świeżych zdarzeń, napisana przez Michała Bałuckiego. (Ciąg dalszy). — W letargu, wiersz. — Reduta Ordona przez dr. Artura Wołyńskiego. — Ojczyzna! Powieść współczesna przez Józefa Narzymskiego. (Ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie. — Idealista. — Deutsche Seufzer aus Liv-Est-und Kurland. — Teatr. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Pokłosie. — Skrzynka do listów. — Od wydawnictwa Tygodnika Wielkopolskiego.

* **Dzwonka** numer 6 wyszedł i zawiera: Zbrodnia i kara. — Madry sędzia. — Jadwiga, królowa polska. — Zawisak. — Rozmaitości. — Od redakcyi.

* **We Lwowie** nakładem Karola Wilda wyszły Galfiana, kilka obrazków z pierwszych lat rządów austriackich w Galicyi przez Władysława Łozińskiego, jako też pism Józefa Szyńskiego wydane funduszem Jana Wielkopolskiego dwa tomy. Ocena tych pism podamy później.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

30 marca.

BAZAR. Szoldrski z Modliszewka, Wichliński z żoną z Gieczy. HOTEL FRANCUSKI. Ciomowski z Berlina, Swinarska z Chodłina, prof. Zwolski z Ostrowa. HOTEL BERLINSKI. Piskowski z Drezna, Wierczokiewicz z Wrocławia, Ochowski z Międzyznan. HOTEL DREZDEŃSKI. Schindowski z Niepruszewa. HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Bielski i Mostowski z Galicyi, Kowalski ze Sarnia. HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. P. Brzeska z Niemieszkowa, Sulikowski z Biernatek, Koczorowski z Królestwa Polskiego, Ks. Ryelicki z Iwna.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Z powodu wczorajszego uroczystego święta protestanckiego nie zawierano interesów na giełdach berlińskich i wrocławskich.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN 30 marca 1872. Stan powietrza: Ocieprzający: słabiej w mieście 26¹/₂ na wiosnę 74¹/₂ na marzec 25¹/₂ na maj-czerwiec 74¹/₂ na jesień 23¹/₂ Oskowita: trzym. się. Zito: niezmiennie na wiosnę 50¹/₂ w mieście 22¹/₂ na marzec 22¹/₂ na maj-czerwiec 51¹/₂ na wiosnę 22¹/₂ na maj-czerwiec 22¹/₂ na czerw.-lipiec 52¹/₂ na maj-czerwiec 22¹/₂

BERLIN 30 marca 1872. Stan powietrza: łagodne

Kurs	Kurs	Kurs	Kurs
początek	końcowy	początek	końcowy
Pszennica: słabo na marzec	76	Olęj skałny: na marzec	13
na kwiecień-maj	76	March, poz. K. Ż.	13
na maj-czerwiec	76	Pruskie oblig. p.	13
Żyto: słabiej w mieście	53 ¹ / ₂	Nowe pozn. list. z	13
na wiosnę 74 ¹ / ₂	53 ¹ / ₂	Pozn. rent. list. z	13
na marzec	52	Kolej żel. państ.	236 ¹ / ₂
na kwiecień-maj	52 ¹ / ₂	Lombardy	126
na maj-czerwiec	52 ¹ / ₂	Anstr. losy z 1860	68 ¹ / ₂
Olęj rz. słabo w mieście	26 ¹ / ₂	Włoska renta	68 ¹ / ₂
na marzec	26	Amerykany	96 ¹ / ₂
na kwiecień-maj	26	Austr. akcyje kred.	210 ¹ / ₂
na wrzes.-paźd.	26	Pożyczka turecka	51
Okowita: słabo na marzec	28	7 ¹ / ₂ Rumunji	51
na kwiecień-maj	28	Pol. listy likwid.	51
na maj-czerwiec	28	Rosyjsk. banknoty	51
Owies: słabo na marzec	45	Anstr. renta srebr.	51
		Uspoboh: żywio.	51

Nowi abonenci Dziennika Poznańskiego odbiorą bezpłatnie początek rozpoczętej w pierwszym ćwierroczu powieści

J. I. Kraszewskiego

pod napisem:

Z Życia Awanturnika,

o czym zawiadamiając Szanowną Publiczność, zapraszamy do licznej przedplaty.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

Straż ogniowa.

Nasz członek honorowy **Wojciech Graffstein**, umarli dnia wczorajszego.

Celem uroczystego pogrzebu zapraszamy wszystkich członków obu oddziałów towarzystwa straży ogniowej. (1599)

W poniedziałek 1 kwietnia po południu o godzinie 5. Miejsce zebrania się jest ulica Wielkie Garbary Nr. 54.

Poznań, d. 30 marca 1872.

Dyrekcya.



Dnia 30 b. m. zasnął w Bogu o-patrzony ss. Sakramentami s. p.

PAWEŁ ANDRZEJEWSKI,

słószarz, żołnierz i weteran byłych wojsk polskich z r. 1831. Pogrzeb odbędzie się w drugie św. 1 kwietnia o godz. 3 po południu w Chwałszewu Nr. 63. Znajomych i przyjaciół zaprasza w smutku pogrążona

żona z dziećmi.



Wypełniamy niniejszem smutną powinność, gdy donosimy przyjaciółom i zrajoym, iż nasz ukochany mąż i ojciec kupiec

Wojciech Graffstein

dnia wczorajszego o 8¹/₂ godzinie po południu pożałował się z tym światem. Pogrzeb odbędzie się d. 1 kwietnia r. o godz. 5tej po południu w Wielkich Garbar 54.

Poznań, d. 30 maja 1872.

w smutku pogrążona rodzina.



Mąż mój (1569)

Konstanty Elsner,

piekarczy, zamieszkały przy ul. Fryderykowski Nr. 22, przeżywszy lat 33, umarł dzisiaj d. 30 marca o 1¹/₂ z rana po długich cierpieniach, pozostawiając mnie wraz z trojgiem dzieci w nieutulonym smutku.

żona wraz z dziećmi.

Pana Bągińskiego z Wąbrzeźna uprasza Ekspedycya Dziennika Poznania o podanie obecnego adresu.

Egzamin w celu przyjmowania uczniów

do

Królewskiej szkoły

Ludwiki,

jako też do

seminarium naucz. cielek